



**Prenumerata wynosi:**

Kwartalnie 4 kor. — 4 Mrk — 1 Rsb. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rsb. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8 Mrk. 3 Rsb. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rsb. 20 kop. Rocznie 16 kor. — 16 Mrk. — 7 Rsb. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rsb. 40 kop.



**Wychodzi każdej soboty.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, ZACISZE 7. Nr. TEL. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI

**Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.**  
Prenumeratę przyjmują Biura UNGRA w Warszawie, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi  
**Numer pojedynczy kosztuje 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.**

Rok VI. Kraków, 2 stycznia 1909. Nr. 1.

# Tragedya w klasztorze.



Treść na str.



## O Administracji.

Celem n...owania wysokości nakładu „Nowo-  
Illustr...anych“, prosimy Szan. P. T. Prenu-  
ratorów o najrychlejsze nadsyłanie przed-

niemy przytem, że tym P. T. Prenume-  
ratorom, którzy nie nadeszłą prenumeraty do dnia  
stycznia 1909 roku, będziemy zmuszeni  
przysłać dalszą wysyłkę naszego pisma.

## W sprawie naszej szarady konkursowej.

Na liczne zapytania w sprawie konkursowej sza-  
rady odpowiadamy:

Aby mózż wziąć udział w losowaniu o nagrody,  
potrzeba zaprenumerować „Nowości Illustro-  
wane“ przynajmniej na kwartał, począwszy  
od 1-go stycznia 1909 r. Następnie zaś przypo-  
minamy, że prawo otrzymania nagród przy-  
sługuje tylko tym P. T. Prenumeratorom, któ-  
rzy zaprenumerowali „Nowości Illustrowane“  
albo wprost w Centralnej Administracji  
Kraków, Zacisze 7, o ile mieszkają w Galicyi,  
albo też w Biurze G. Ungra, Warszawa, Aleje  
Jerozolimskie 78, o ile są zamieszkali w Kró-  
lestwie Polskiem lub Cesarstwie Rosyjskiem. Wre-  
szcie zwracamy uwagę, że w dzisiejszym numerze  
powtarzamy szaradę konkursową, wraz z dokła-  
dnymi warunkami, których wypełnienie niezbędne  
jest, aby zostać przypuszczonym do losowania o  
nagrody i że ważnemi są tylko te rozwiązania,  
które będą nadesłane na odnośnych kupo-  
nach, wyciętych z „Nowości Illustrowanych“.

## Tragedya w klasztorze.

(Do ilustracji tytułowej).

Życie ludzkie wisi na włosku. Oprócz niebez-  
pieczeństw, które są od woli, ostrożności i przewi-  
dywania człowieka niezależne, naraża on sam sie-

jak terpentyna i to zadając straszną śmierć z po-  
parzenia.

Przemyśl był w ubiegłym tygodniu widownią  
takiej przejmującej grozą tragedyi. Ofiarą wła-  
snej nieostrożności padła siostra służebnicza w  
klasztorze, a właściwie internacie Benedyktynek,



Po wyborach do tureckiego parlamentu: Komisyja wyborcza obok urny, przed przewiezieniem jej do parlamentu.

bie bardzo często tam, gdzie mógłby z łatwością  
uniknąć katastrofy. Weźmy np. tak na pozór pro-  
stą czynność, jak zapuszczanie podłóg, a ileż to  
już ofiar pochłonęła ona skutkiem nieostrożnego  
obchodzenia się z materiałem tak łatwo zapalnym,

niejaka Wawrzykiewiczowa. Zapuszczając wieczo-  
rem podłogę w jednej ze sal internatu, postawiła  
obok bańki z terpentyną zapaloną świecę, od któ-  
rej terpentyna wybuchła, a ogień w jednej chwili  
objął suknie nieszczęśliwej i rozszerzył się bly-  
skawicznie po sprzętach pokoju. Z nieludzkim krzy-  
kiem, jakby słup ognia, wybiegła Wawrzykiewicz-  
owa na korytarz, a stąd do sąsiedniej sali, gdzie  
znajdowały się panienki, uczęszczające do miej-  
scowego seminarjum nauczycielskiego. Pospieszyły  
one natychmiast z pomocą, starając się poduszkami  
i kocami stłumić ogień na nieszczęśliwej ofie-  
rze. To im się nie udało i o mało nie padły same  
ofiary niszczącego żywiołu. Tymczasem zaalarmo-  
wano straż pożarną wiadomością, że w internacie  
wybuchł ogień. Przybyła na miejsce straż pożarna  
z naczelnikiem p. Olszewskim, zabrała się natych-  
miast do gaszenia ognia, dobywając się gwał-  
townie z okien. W czasie akcji ratunkowej usły-  
szano wołania o pomoc, dobywające się z ubika-  
cji internatu. Naczelnik Olszewski pospieszył do  
wnętrza i w jednym z pokoi ujrzał kobietę, sto-  
jącą w słupie ognia i wydającą z siebie nieludzkie  
jęki. Zarządzono natychmiast środki ratunkowe  
przy pomocy koców i strumienia wody ugaszono  
płonące suknie ofiary własnej nieostrożności. Nie-  
stety, ratunek był już daremny. U Wawrzykiewi-  
czowej skonstatowano rozległe poparzenia trzecie-  
go stopnia na całym ciele, twarz i oczy były pra-  
wie zwęglone. Mimo troskliwej opieki lekarskiej  
skończyła Wawrzykiewiczowa w kilka godzin póź-  
niej życie wśród straszliwych męczarni.

Ilustracja nasza przedstawia tragiczną chwilę  
gdy pomimo usiłowań pocziwych seminarzystek  
płomień ogarniają biedną ofiarę, której strażacy  
spieszą z pomocą.



Wyborach do tureckiego parlamentu: Sultan przyjmuje w pałacu delegatów komitetu bałkańskiego.



## OD REDAKCYI.

Wszystkim naszym P. T. Prenu-  
ratorom, Czytelnikom, Korespondentom  
i Przyjaciółom naszego pisma, zasła-  
my serdeczne życzenia Wszystkim  
myślności z Nowym P.

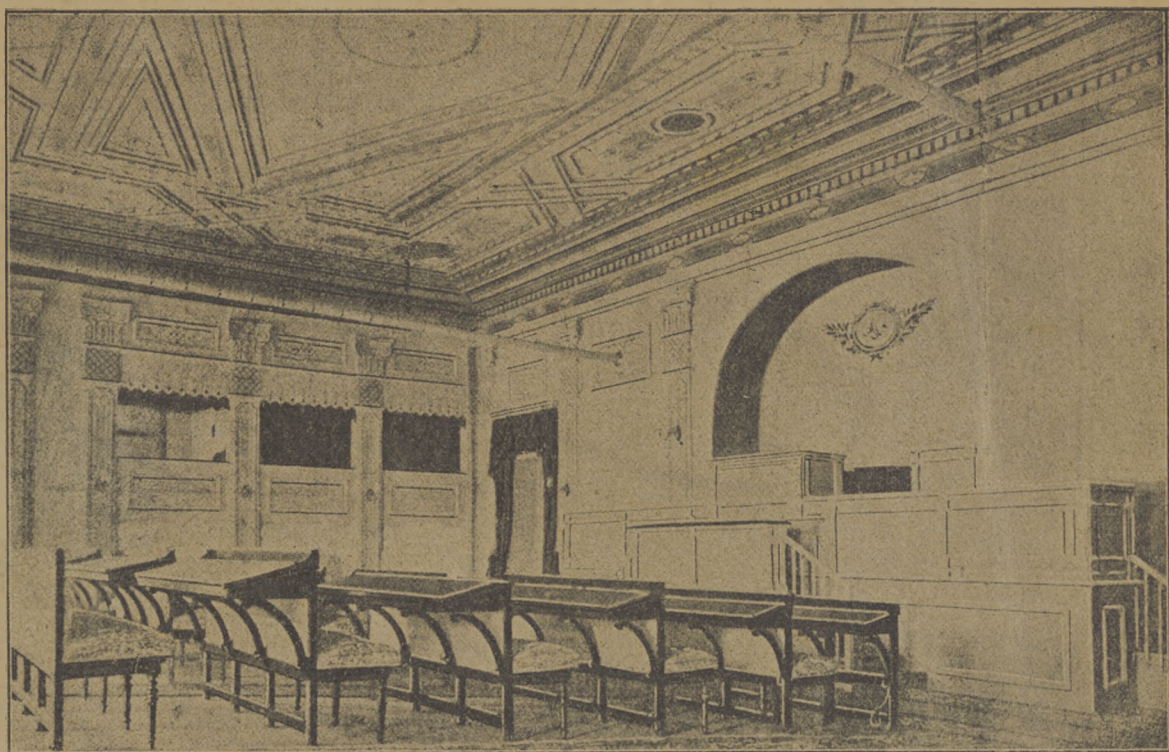
## Ruch rewolucyjny w Portugalii.

(Do ilustracji na stronie 9).

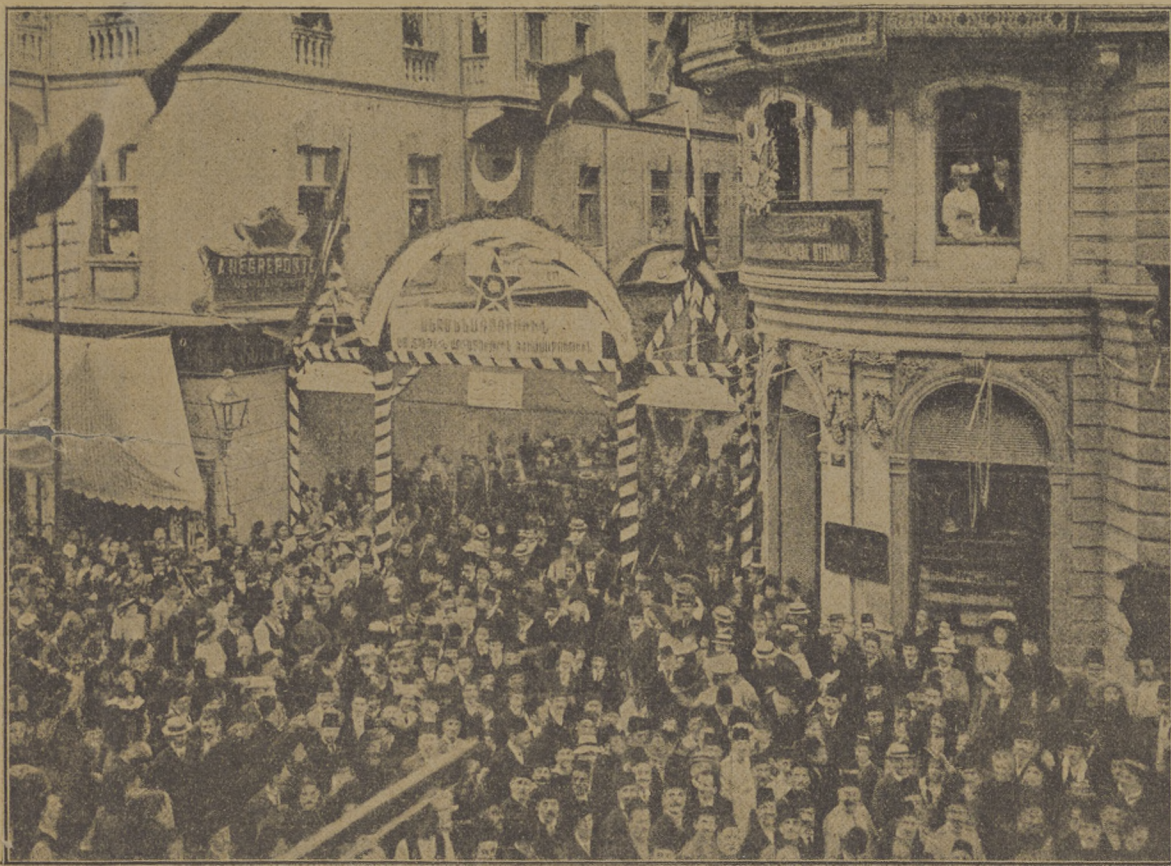
Od czasu tragicznego zgonu króla Karola i następcy tronu, ruch rewolucyjny w Portugalii nie ustaje, choć nie wybucha silniejszym płomieniem. Agitacja republikańska nurtuje wśród społeczeństwa portugalskiego, jak to mieliśmy świeżo dowód na zamachu, wykonanym przed kilku dniami na króla Manuela. Wykonawcą postanowienia spiskowców miał być były oficer policji, który też strzelił do przejeżdżającego króla, na szczęście nie trafiając go. Dzięki nader szybkiej jeździe uniknął król niebezpieczeństwa.

Wielu spiskowców dostało się w ręce karzącej sprawiedliwości, nie przeszkadza to jednak innym w usiłowaniu obalenia monarchii. Anarchistyczne dążenia republikańców portugalskich dadzą się po części wytłumaczyć ognistym charakterem południowej rasy i agitacją sąsiednich Hiszpanów, którzy obok Włochów zajmują pierwsze miejsce w europejskim ruchu antypaństwowym. Grunt jest też dobrze przygotowany, albowiem poprzedni rząd w czasie dyktatury Franka zjednał sobie ogólną nienawiść przez ucisk podatkowy, jaki wywierał, aby przecież wycobyć fundusze na pokrycie nadmiernych wydatków, spowodowanych rozrzutnością zmarłego króla.

Więźniów politycznych przewozi się częściowo



Po wyborach do parlamentu tureckiego: Wnętrze sali posiedzeń Izby posłów.



Po wyborach do parlamentu tureckiego: Dekoracja jednej z ulic w Konstantynopolu.

na okręty wojenne, częściowo zaś do fortec lądowych, jak to właśnie okazuje załączona ilustracja, sporządzona na dworcu kolejowym w Lizbonie przed odjazdem pociągu, który ma przewieźć politycznych przestępców do fortecy Castel Branco.

świadczając, że krok ten represyjny zwrócony jest przeciw osobistym rządóm Castra.

## Prezydent Castro w Europie.

Prezydent, a właściwie dyktator Wenezueli, nie przestaje swą osobą zajmować prasy całego świata. Zatarg holendersko-wenezuelski jeszcze nie stał załatwiony, gdy w kraju wybuchła rewolucja. Jak wiadomo, Holandia widząc, że kroki dyktatora wenezuelskiego nic nie pomagają, wysłała okręty wojenne, które w porcie Pucallpa zabrały okręty wenezuelskie.

Castro, drwiąc sobie z tego, wyjechał tymczasem do Europy wraz z małżonką, jak powiadają jedni w celach politycznych, jak utrzymują inni, tylko, aby zasięgnąć pomocy lekarskiej. W Paryżu zabawił Castro bardzo krótko, zaledwie trzy dni i odjechał do Berlina. Na wyjeździe przyjął kilku dziennikarzy paryskich, ale udzielił im bardzo sprzecznych informacji, właściwie bez żadnego politycznego znaczenia. W Berlinie pobyt jego będzie o wiele dłuższy, w hotelu Esplanade wynajęto dlań całe piętro na przeciąg czterech tygodni. Z przyjęcia w Berlinie był bardzo zadowolony i wyrażał się o Niemcach z wielkimi pochwałami. Oficjalnego przyjęcia wprawdzie nie było, ludność jednak witała go okrzykami. Już przy wstępie na ziemię niemiecką zatelegrafował do Berlina z zawiadomieniem, iż przybywa celem ratowania zdrowia i prosił, aby cesarz Wilhelm przyjął gołd od gości. Pisma polityczne przypuszczają, że Castro chce w Berlinie nawiązać rokowania dla skłonienia Niemiec, aby wobec Holandii podjęły się interwencji na rzecz Wenezueli. Gdy się dowiedział w drodze o represaliach ze strony Holandii, był bardzo oburzony, tem bardziej musi go gniewać obecny ruch rewolucyjny, który po jego wyjeździe wybuchł w całej pełni, a skierowany jest głównie przeciw jego osobie i jego zwolennikom. Wiceprezydent Gomez, który w nieobecności Castra kieruje sprawami państwowymi, wydał do narodu proklamację, w której, zawiadamiając o spisku, uknutym przeciw sobie przez zwolenników Castra, obiecuje, że przy pomocy swego gabinetu utrzyma gwarancje konstytucyjne i w sposób pokojowy załatwi spory międzynarodowe.

Jak się więc zdaje, dni rządów prezydenta Castra są policzone.



Po wyborach do parlamentu tureckiego: Sultan Abdul Hamid wyjeżdża z Ildiz-Kiosku na otwarcie parlamentu.

## Aleksander Bandrowski.

Niema dziś w Polsce całej artysty-spiewaka, którego imię było otaczane tak wielkim szacunkiem oraz ogólnym uznaniem, jak Aleksandra Bandrowskiego. Objaw to tem bardziej godny zaznaczenia, że w naszym polskim światku muzycznym,



Po wyborach do parlamentu tureckiego: Manifestacja młodoturków cywilnych i wojskowych.

w którym dla swoich, tak trudna i żmudna droga do uznania i poważania — tak łatwo padają dziś, wczoraj na piedestał postawione wielkości, tak szybko bledną gwiazdy... Bandrowski może dla tego zdobył sobie trwałe uznanie, że, pracując w umiłowanym zawodzie z całym wyteżeniem swych sił, nie oglądał się na małosłowne drobiazgi te, o które w swych karierach — dba i stara się taś artystów — lecz prosto wytkniętą drogą pracy na swym kunsztem i samym sobą szedł i dąży



Prezydent Castro w Europie: Cypryan Castro wraz z małżonką w jednym z hoteli berlińskich.

stale *ad astra*. W dziedzinie naszej sztuki odtwórczej, jest Bandrowski postacią w istocie spiżową w swej potęgę ducha — artystą wielkiej miary — artystą, u którego śpiewak jako taki, schodzi na plan drugi ustępując miejsca twórcy, który w chwili objawu swej sztuki daje ze siebie rzeczy nowe i nieznane w rzeczach nienowych i już znanych, odkrywając zdumionemu słuchaczowi momenty zupełnie nowe oraz świeże. Charakteryzować dotychczasową działalność wielkiego śpiewaka naszego, zarówno jak opisywać te drogi, po których dążył do wielkości i sławy, byłoby rzeczą zbyt długą. Czyniliśmy to, na łamach pisma naszego już kilkakrotnie, ciesząc się i chlubiąc jego zdobyczami, jego sławą.

O jednej jeszcze dziedzinie pracy tego artysty nie mieliśmy sposobności wspomnieć — o pracy pedagogicznej. Bandrowski otworzył przed paru miesiącami szkołę śpiewu solowego... Fakt to wielkiej doniosłości dla rozwoju sztuki śpiewanej i zamilowania do niej w Krakowie, gdzie obecnie przypadkowym zbiegiem okoliczności posiadamy dzięki temu dwu najwy-

bitniejszych nauczycieli śpiewu w osobach prof. Horbowskiego i Bandrowskiego. — Teraz już mają sposobność kształcenia się tu u doskonałych mistrzów zarówno talenty śpiewacze liryczne, jakoteż i talenty dramatyczne. — Fakt to dla Krakowa wielkiej doniosłości, daje bowiem regulatyw smaku artystycznego i metody tam, gdzie w przeciągu niedługiego czasu, powstało tyle uczelni śpiewu.

Ta dziedzina pracy wielkiego naszego śpiewaka, budzi obecnie jak najlepsze nadzieje w naszym drobnym światku muzycznym i w Polsce całej. Bandrowski bowiem sam posiada wyborną szkołę i metodę, olbrzymie, niejednostronne, doświadczenie sceniczno-spiewacze i tę kolosalną plastykę słowa w śpiewie, jaką żaden z polskich, a nie wielu z obcych śpiewaków, poszczycić się może.

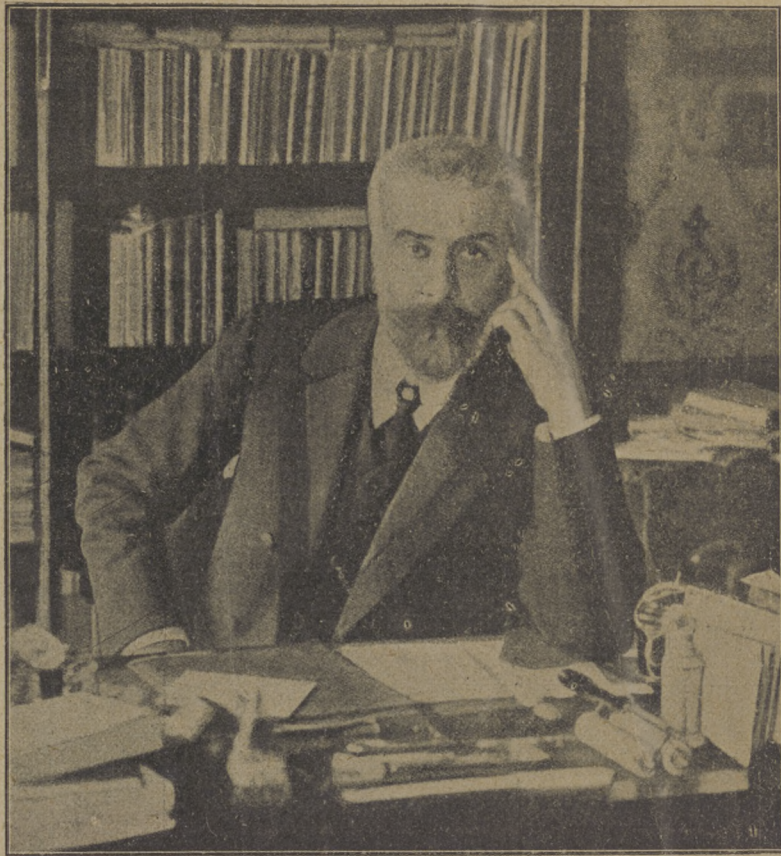
Za kilka dni nowy profesor śpiewu, stanie na estradzie starego teatru z własnym koncertem. Fakt dla ruchu muzycznego Krakowa olbrzymiej doniosłości jako ewenement artystyczny, dla miłośników zaś śpiewu wielkie święto, na które pospieszają.

## Zbrodniarz czy obłąkany?

W połowie grudnia 1908 zaszedł na drodze, wiodącej z Gdowa do Marszowic, w powiecie wielickim, fakt mordu, dokonanego w celu rabunku na osobie 46-letniego woźnicy z browaru bar. Götza Okocimskiego, Tomasza Kubasza. Kubasz, dostawszy zwolnienie od obowiązków na święto, udał się z Krakowa pieszo do rodziny, zamieszkałej w Marszowicach za Gdowem. W drodze przyłączył się doń jakiś mężczyzna, z którym Kubasz doszedł do Gdowa i tam w jednym ze szynków dłuższy czas zabawiał. Około godz. 8 wieczorem pożegnali się i Kubasz udał się w dalszą drogę do Marszowic, nie przeznawając nic złego.

Nad ranem znaleźli przechodzący ludzie w przydrożnym rowie pokrwawione zwłoki Kubasza, z piersiami pokłótemi nożem. Podarte ubranie świadczyło, że Kubasz musiał stoczyć z napastnikiem zaciętą walkę. W kieszeni zabitego nie znaleziono

pieniędzy, jakkolwiek wychodząc z Gdowa miał przy sobie przeszło 70 kor. Żandarmerya z Wieliczki rozpoczęła zaraz śledztwo i dowiedziała się, że tego wieczora zgłosił się do jednego z włościan pod Gdowem jakiś nieznajomy mężczyzna z podra-



Po wyborach do parlamentu tureckiego: Ahmed Riza bej, prezydent parlamentu.

paną twarzą i odgryzionymi dwoma palcami u prawej ręki i prosił o pomoc w opatrunku, podając, że w drodze napadli go jacyś rabusie i chcąc go obrabować pobili tak dotkliwie. Żandarmerya wysłedziła owego człowieka. Przy aresztowanym znaleziono pugilares Kubasza, poznano też w tym czasie go mężczyznę z którym Kubasz zabawiał się w szynku. Był to niejaki Bebkowicz fałsz Gelesz, na którym ciąży także podejrzenie, że należał do sprawców morderstwa spełnionego na osobie żandarma Moroza pod Bierzanowem.

Obecnie ustaliło śledztwo, że Bebkowicz sprawca morderstwa Kubasza dopuścił się polygamii i



Aleksander Bandrowski.

mnóstwa kradzieży na szkodę robotników z roboty w Prusach. Robotnik z Borku Fałęckiego, z którymi raz opowiadają, że był to człowiek, więc podejrzenie, że umysłu

PAWEŁ MARGUERITTE.

# CZARNA KSIĘŻNICZKA

I.

## Skutki podobieństwa.

— Lolu, bo po łapach dostaniesz!

Dziecko zajęte zabawą piaskiem, który przesy-  
pywało z jednego miejsca na drugie, co raz bar-  
dziej brudziło swe sukienki.

Marya, nianka jego, opryskliwa osoba o cerze  
zwiedniętej cytryny, wyrwała mu gwałtownie łó-  
patkę i uderzyła kilka razy po rękę. Mały puc-  
łowaty chłopiec zaniósł się od płaczu, łkaniem  
swoim zwracając uwagę przechodniów.

— Czy będziesz ty cicho, przekłety bachorze  
— zawołała na niego, ciągnąc go za jasne pukle  
włosów, wskutek czego chłopiec począł jeszcze  
głośniejsze krzyczeć.

— Po co panna Marya psuje sobie krew —  
odezwała się nagle tłusta młoda mamka, która w  
tej chwili nadeszła, popychając przed sobą lakie-  
rowany wózek dziecinny.

— Ach, to pani Bourguignonne, dzień dobry pani!

I dodała, klnąc po cichu:

— Niech mi pani nie wspomina nawet o tym  
bębnie; to prosiaczysko brudne!

— Pobrudził się piaskiem, ale mimo to jest  
ładny dzieciak, odpowiedziała mamka, siadając na  
ławce, której obfite jej kształty zajęły sporą część.  
Ubrana w jasno niebieską suknię, duży biały cze-  
pek, przy którym poruszane wiatrem fruwały dwie  
szerokie różowe wstążki, podobna była do wiel-  
kiego odświeżonego przystrojonego statku, stojącego  
w przystani na kotwicy.

— Co u pani Bourguignonne słychać?

— Wszystko dobrze, jak tylko jest ładna po-  
goda i moje dzieciątko zdrowe, jestem zupełnie  
zadowolona.

Marya spojrzała wzgardliwie na jej szeroką  
czerwonawą twarz i rzekła oschle:

— Tak, pani ma dobre miejsce... Lolu, jak  
jeszcze raz włożysz palec do nosa, dostaniesz  
znowu!

— Dlaczego panna Marya tak ciągle złości  
się — odezwała się mamka, spoglądając litośnie  
na Lolę.

— Komu dobrze, ten może zwracać uwagę —  
odpowiedziała swarliwie Marya — mnie się tak  
nie powodzi, jak innym.

— Co się jednak dzieje z Zoe, że nie przy-  
chodzi, powinna już być. A to co za nowa?

Błada, wysokiego wzrostu mamka, w czepku  
z żółtymi wstążkami, o dumnym wyrazie twarzy,  
pchała przed sobą biały wózek. Zbliżając się,  
zwoiniła kroku, jakby chciała zatrzymać się.

— Niech pani trochę usunie się — rzekła  
Bourguignonne do Maryi, a potem zwracając się  
do świeżo przybyłej:

— Jest dosyć miejsca, proszę.

Tamta zawałała się, po chwili jednak siadła,  
stawiając wózek koło gazonu. Przez chwilę mil-  
czały.

— Pani zapewne nie w tej okolicy mieszka?  
Po raz pierwszy panią widzę — odezwała się  
Bourguignonne.

— Rzeczywiście, jestem z Trocadero — odpo-  
wiedziała lakonicznie i znowu nastąpiło milczenie.

Bourguignonne jednak, odznaczająca się u-  
rzejmym charakterem, usiłowała podtrzymać roz-  
mowę:

— Zdaje mi się, że pani jest rodem z Pikar-  
dii?...

— Nie.

— To pewnie z Normandii?

— Nie.

Odpowiedzi były suche, nie bardzo łaskawe.

— Ach, to w takim razie pani jest Pary-  
żanką?

— Z czego to pani miarkuje!

— Ze sztyku.

— Tak, to prawda, jestem z Montmartre.

— Zaraz to można poznać, ale pani malutki  
złazł się — rzekła Bourguignonne, zaglądając  
do wózka.

— To jest dziewczynka — odparła Paryżan-  
ka, podchodząc do wózka wzięła na rękę płaczą-  
ce dziecko, by je nakarmić.

— Jest chłopiec, moje książętko — do-  
dała, patrząc na swój wózek — choćby z ar-  
tykułu, on się nie obudzi.

— A nspłał go chwilę dziecko i zło-  
stął, pułkownik nad nim budkę.

— Jakie to dziwne — zauważyła Bourgui-  
gnonne — nasze wózki są zupełnie jednakowe;  
niech pani popatrzy, oba są białe, tej samej wiel-  
kości i prawie zupełnie nowe.

— Nic tu niema dziwnego, zapewne były ku-  
powane w jednym magazynie — po raz pierwszy  
odezwała się Marya zgryźliwym tonem.

— Nie mówię, że jest w tem coś nadzwyczaj-  
nego, lecz że są one tak bardzo do siebie po-  
dobne.

I wstając, postawiła oba wózki koło siebie.

— Jakie to jednak śmieszne; nawet oba bę-  
bny są zupełnie jednakowe, takie same mają cze-  
peczki i koderki i oba wyglądają jak małe cie-  
lęta...

I, śmiejąc się, dodała:

— Obyśmy tylko nie pomyliły się.

Słowa te zwróciły uwagę Maryi, w oczach jej  
zamigotał jakiś zły blask.

Coż to byłaby za historia, gdyby obie mamki  
pomyliły się i jedna drugiej zabrała wózek. Co  
za krzyk w domu, miny rodziców, policya, tajni  
ajenci!

Myśl ta ucieszyła ją, przyrodzona jej złość  
znalazła dla siebie zadowolenie, jak wówczas, gdy  
listem anonimowym wywołała wielki skandal w  
małżeństwie, u którego służyła.

Tymczasem Bourguignonne ocieżała i tro-  
chę niewyspana, ziewnęła, poczem spoglądając na  
niebo, odezwała się:

— Pogoda jakoś psuje się i znowu będzie ten  
przekłety deszcz.

Ciemne chmury zasłoniły słońce, rysując się  
wielkimi plamami na horyzoncie.

— A oto i Zoe.

Nowa mamka o wiejskim wyglądzie, w wielkim  
czepku bez wstążek lecz spiętym szpilkami o o-  
gromnych łebkach zbliżyła się z dzieckiem na rękę.  
Twarz jej starawa i pomarszczona podobna  
była do popekanego i źle wypalonego garnka.  
Między swymi koleżankami nie miała poważania,  
służyła bowiem u niezamożnych ludzi i chodziła  
w ogromnych gwoździ podkutych trzewikach.

Spoglądała na ławkę, gdzie nie było już wcale  
miejsca.

— Niech się pani nie obawia — odezwała się  
Bourguignonne — znajdzie się siedzenie i dla pa-  
ni, mam z sobą składany stołek — i podała go  
jej, by na nim odpoczęła.

Paryżanka z miną nadętą odsunęła się niechę-  
tnie, jakby w obawie, by nowoprzybyła nie powa-  
lała jej sukni, Marya zaś oburzona na takie to-  
warzystwo i szepnęła:

— Cóż to za dojna krowa! z pewnością jakaś  
panna matka, która, zanim przyszła tu włożyć  
się z antalkiem mleka pod gorsetem, przedtem  
gdzie w kącie odprowadzała swe wesele.

Zoe, nieśmiała, popatrzyła lekliwie na swe du-  
mne towarzyszki, poczem zwróciła się do Bourgui-  
gnonne:

— Spotkałam pani panią, bardzo dobrze wy-  
gląda, świeci się jak nowy dukat.

Bourguignonne zadowolona kiwnęła na potwier-  
dzenie głową:

— Tak, ona była w porządnym domu.

— O, to nie tak, jak ja — westchnęła Zoe —  
moi znowu bili się wczoraj; pani wyszła z tego  
z zapuchniętym okiem, tak ją mąż machnął pię-  
ścią...

Nagle wielka kropla deszczu spadła na rękę  
Maryi.

— Deszcz pada — odezwała się.

— Chyba jeszcze nie — wtrąciła Zoe. — Z  
pewnością to tylko ptak zrobił.

Poczęły jednak padać co raz gęstsze krople  
i wkrótce powstała gwałtowna ulewa.

— Prędzej, prędzej, uciekajmy! — zawołała  
Marya i by im pomódz, jedną ręką trzymając Lo-  
lę, drugą chwyciła wózek Paryżanki i w pośpie-  
chu podsunęła go Bourguignonne.

Ta, przejęta obawą, by deszcz nie zmoczył jej  
sukni i różowych wstążek, nie zauważyła tej mi-  
mowolnej zamiany, Paryżanka zaś, przed oczami  
której Zoe zaczęła właśnie w tej chwili roztwie-  
rać swój wielki wyrudziały parasol, wzięła spie-  
sznie za rączkę drugi wózek i wszystkie rozpię-  
chły się w swoje strony.

Paryżanka, której gwałtowny deszcz bił pro-  
sto w twarz, po wyjściu z ogrodu myślała tylko  
o tem, by znaleźć jakie schronienie przed burzą.  
Udało się jej wreszcie skryć się w otwartej bra-  
mie pewnego domu. Gdy zadyszana i przemoczona  
zupełnie strząsała z siebie wielkie ziarnka gradu,  
naraz z wózka dobył się płacz dziecka, który ją  
zdmiał. Nie był to głos małej Magdaleny. Jedno-  
cześnie spostrzegła na boku wózka odstające ka-

wałki popekanego lakierni, czego poprzednio nie  
widziała. Ogarnęła ją wątpliwość, która od razu  
zamieniła się w straszne podejrzenie. Opuściła bu-  
dkę wózka i przeraźliwie zawołała:

— Ukradli mi moją małą!

Zdziwienie jakiegoś księdza i urzędnika z ga-  
zowni, którzy również skryli się w tej bramie, by-  
ło niezwykle.

— Co, co się stało?

— To nie jest moje dziecko — wołała — to  
nie moje!

Ona go nie знаła. To nie jej było. Jak to mo-  
gło się stać? Lecz i ten wózek jest nie jej. Wi-  
docznie ona i Bourguignonne pomyliły się, lecz co  
robić teraz?

— Niech się panienka tak nie przejmuj,  
wszystkiemu można zaradzić — odezwał się ksiądz  
z dobrocią.

— Zamienili mi wózek — wołała przerażona.

Poczuć odpowiedzialności przedstawiło się jej  
w całej grozie. Tak minę miała przestraszona, iż  
stary urzędnik z gazowni począł ją pocieszać, roz-  
pytując o całe zajście.

Utworzyła się już grupka ludzi, przywołanych  
jej głosem; wyszła i stróżka z mieszkania swego,  
spoglądając z pogardą i oburzeniem na sprawczy-  
nię tego zamieszania.

— To tam, w alei, taka tłusta mamka z ró-  
żowymi wstążkami, to ona z pewnością ukradła  
mi moją małą, a druga pomagała jej w tem.

— Lecz dlaczego panienka nie spostrzegła te-  
go od razu — badał ksiądz.

— A czy ja wiem, wózki tak były podobne do  
siebie, iż nie można ich było rozróżnić; stały tuż  
koło siebie. Czyż ja mogłam co przypuszczać, a  
one skorzystały z tego, iż deszcz zaczął nagle pa-  
dać i ukradły mi wózek, trzecia zaś zasłaniała je  
ogromnym parasolem.

— Lecz jeżeli te wózki były tak podobne —  
wtrącił ksiądz — to i tamta mamka mogła się  
pomylić i teraz już spostrzegła swój błąd. Niech  
panienka wraca na to samo miejsce, ona już tam  
pewnie czeka.

Podając się automatycznie radzie, bez podzię-  
kowania nawet wybiegła z bramy.

— Panienko! panienka dziecko zapomniała —  
zawołał ktoś za nią.

— To nie moje, ja go nie znam — odpowie-  
działa ze złością.

— To jeszcze nie racya, by je porzucić —  
zwrócono jej uwagę. — A coby to było, gdyby  
tak zrobiono z panienki dzieckiem?

Z pochyloną głową, błada i zmęczona, schwy-  
ciła wózek i poczęła pchać go przed sobą, nie  
zważając na wyboje; dziecko, trzęsąc się na swem  
pośłaniu, głośno płakało.

Deszcz ustał i słońce poczęło osuszać kałuże;  
na ulicach pokazali się znowu przechodnie, a kil-  
ka kumoszek z tej bramy poszło za nią, jak kra-  
czące kruki za zdychającym koniem. Złosiło ją  
to i chciała je odpędzić, widząc w nich uosobienie  
swege nieszczęścia.

Oto ławka, na której siedziała, lecz nikogo  
przy niej nie było. Napróżno rozglądała się na  
wszystkie strony, żadna bowiem z mamek, z któ-  
remi poprzednio rozmawiała, nie pokazywała się.

Zapytywała stróża ogrodowego, lecz ten nie-  
tylko nie dał jej żadnych objaśnień, lecz jeszcze  
zwrócił uwagę, że jeżeli tyle czasu z niemi roz-  
mawiała, to winna je znać.

— Ja mam je znać? — odpowiedziała oburzo-  
na, ależ ja pierwszy raz jestem w tej dzielnicy,  
nigdy jej przedtem nie widziałam.

— W takim razie nie będzie łatwym odszuka-  
nie ich. Widuję je dość często, lecz nie wiem wcale,  
gdzie mieszkają. Na razie niech mi panienka da  
swoją adres, bo gdyby przyszła tamta mamka i py-  
tała o to samo, mógłbym jej tylko tyle powiedzieć,  
co i panience. Wyciągnął z kieszeni stary popla-  
miony notes i kawałek ołówka.

— A więc, jak się panienka nazywa?

— Teresa Jacquin.

— Mieszkanie?

— U pana Mike, avenue Malakoff 12, na dru-  
giem piętrze, po prawej stronie.

— Kim jest ten pan?

— Chodzi do biura, do ministra.

— Wszystko już dobrze; teraz niech panienka  
idzie do policyi i da tam znać, gdyż i tamta może  
panienkę poszukiwać; trzeba to jednak zrobić natychmiast, bez zwłoki.

Teresa zamiast posłuchać tej rady, siadła na  
ławce i zaczęła płakać, biadając nad swym losem.

— O ja nieszczęśliwa, co mnie spotkało, ja  
zrobię sobie coś złego!

— W takim razie musimy postarać się o towarzystwo dla panienki.

Dał znak przechodzącemu wachmistrzowi policyi, który po wysłuchaniu tej sprawy, zawołał policyanta.

— Odprowadź tę osobę razem z wózkiem do policyi, by złożyła zeznania; nie spuszcza jej jednak z oka.

I policyant poprowadził Teresę, która, z zapuśniętymi od płaczu oczami, pchała niedbale wózek z dzieckiem, nie do niej należącym.

## II.

### Kłopoty pana Mitre.

Ojciec małej Magdaleny, Mitre, szef biura w ministerium oświaty, czując się po obiedzie nie dobrze, uprzedził telefonem swego przełożonego, iż nie przyjdzie do biura.

Pani Mitre, młoda piękna blondynka o sztucznie nadanym kolorze włosów, gdyż jeszcze rok temu była zupełną brunetką, nie przejęła się tem zbyt. Już nieraz w ten sposób odpoczywał mąż, grzejąc się przy kominku w wygodnym fotelu.

— Czy wiele masz dzisiaj interesów, Ninetko? zapytał, widząc ją, jak w eleganckim długim kostymie, w wielkim kapeluszu z woalką, zasłaniającą jej dziecięcą prawie twarz, zapinała rękawiczki. Świeża jej twarz pokryta pudrem, lśniła blaskiem, potęgowanym przez czarne, nadmiernie czarne brwi i zbyt czerwone wargi. Malowała się, czego mąż bardzo nie lubiał, uważając, że niema potrzeby tego czynić i że jest to w złym tonie.

— Interesów? — nie. Edgardzie, odpowiedziała obojętnie Cace spędzić południe razem z Made w ogrodzie Tro.

W ten sposób skracala nazwę Trocadero, która wydawała jej się za długą. Widząc, że twarz męża zwykle zakłopotanego rozjaśniła się, gdyż nieraz wyrzucał jej lekkomyślność, dodała:

— Na chwilę tylko opuszczę ją, by zająć do pani Joffran, która mnie dziś oczekuje; jest zaziębiona i nie może wychodzić z domu.

Ta stara dama mieszkała w Anteuil, dzielnicy cichej i spokojnej. Pan Mitre uśmiechnął się.

— Zrób mi w takim razie jedną grzeczność i przechodząc koło poczty, wyślij ten list polecony.

Pani Mitre skrzywiła się trochę, nie cierpiała bowiem wszelkich zleceń, wzięła jednak list i włożyła go do skórzanego woreczka.

— Dziękuję Ninetko, do widzenia, nie wracaj tylko bardzo późno.

— Dobrze, bądź spokojny i unosząc w dłoni suknię, skierowała się do drzwi.

— A na pożegnanie nie pocałujesz mnie?

Zbliżyła się do niego, badawczym wzrokiem obrzuciła jego pomarszczoną i pożółkłą twarz, brodę, w której świeciły się już białe włosy i jakby jaskółka musknęła powierzchnię wody, tak szybkim ruchem usta jej dotknęły się jego policzka.

Zaszeleścił jedwab, rozległ się skrzyp drzwi i już jej nie było.

Westchnął pan Mitre, gdy został sam. Jakiż z niej dzieciak! W gruncie jednak jest ona dobra, a że lubi bawić się, nie jest to jeszcze złem; taka jeszcze młoda — tłumaczył sobie postępowanie żony opuszczony mąż.

Stanął przed lustrem i popatrzył na swój starczy już wygląd. Nie taką chciał mieć minę, nieprzyjemnymi wydały mu się wyłysiałe skronie, żółta cera, zużyte nierówne zęby. Pragnął stać się podobnym do tych młodych ludzi, którzy, odani sportowi, dyszą bogactwem życia siłą, których płeć świeża, jest różową, jak róże w ich butonierkach.

Lecz czegoż ja teraz skarzę się, myślał dalej pan Mitre. Sam chciałem ją poślubić i dokonałem tego wbrew woli rodziny, która czuła do Ninetki niechęć za jej lekkomyślność i rozrzutność. Tak, ale jaka jest ona zgrabna i szykowna, jak elegancko ubiera się za tak małe środki, jakie jestem w stanie jej na to przeznaczyć. Wszyscy o-

glądają się za nią na ulicy i zachwycają młodą matką, gdy idzie razem z mamką, która wiezie w wózku małą Made...

Jakież byłyby jednak myśli pana Mitre, gdyby mógł odgadnąć, że po przybyciu do Tro... żona jego z podobnymi słowami zwróci się do mamki, której milczenie kupowała prezentami.

— Ja mam interes do załatwienia, lecz w razie czego mamka powie, że cały czas siedziałyśmy razem w ogrodzie.

I po porozumiewającym znaku głowy Teresy, odeszła szybko do tramwaju, zapominając zupełnie o liście Elgarda.

— Ale i ja nie będę nudziła się sama, gdy ty gdzieś latasz i ja potrzebuję innego powietrza, pomyślała mamka, patrząc za oddalającą się swą panią.

Wolno popychając wózek, skierowała się do lasku Bulońskiego, gdzie spędziła na przypatrywaniu się spacerującej publice kilka godzin; poromansowała w tym czasie z jakimś chłopcem z magazynu, który zaczął jej nadszkakiwać i wreszcie



— To nie jest moje dziecko! — wołała — to nie moje!

spostzegając, że już późno, zawróciła z powrotem.

Po drodze chciała odpocząć chwilę i tam stało się jej to nieszczęście.

Pan Mitre, który po krótkim spoczynku wziął się do przeglądania różnych papierów ministerialnych, został naraz oderwany od swej pracy, jakieś obce głosy zaczęły rozlegać się w przedpokoju, po chwili drzwi gwałtownie otworzyły się i do pokoju wpadła wzburzona kucharka.

— Proszę pana, nieszczęście! przyszedł agent z policyi i jakiś pan.

Wstrząśnięty tą wiadomością zerwał się z krzesła cały blady pan Mitre. Co mogło się stać? Ninetka? Umarła? Pierwsza myśl jego zwróciła się do żony, lecz gdy ujrzał przy agencji zapłakaną Teresę, wyciągnął tylko ręce i zawołał:

— Magdalena, moja córka!

I pozostał, jak zahypnotyzowany. Jakiś młody człowiek, skromnie ubrany, którego nigdy przedtem nie widział, podszedł do niego.

— Pan Mitre?... Jestem agent policyi — i pokazał swą kartę. Niech pan nie rozpacza, spodziewam się, że nic złego nie stało się pańskiej córce. Pewny jestem, że ją odnajdziemy, już przedsięwzięto wszelkie starania.

Mitre spojrzął na niego, nie mogąc pojąć od razu znaczenia jego słów.

— Jaki? mą córkę porwano?

Agent wytłumaczył mu wszystko, wzywając Teresę, by podała szczegóły. Zrozpaczony ojciec z przerażeniem spoglądał na mamkę.

— Jakżeś ty mogła — powtarzał, jakżeś ty mogła!

Teresa głosem przerywanym przez łkanie tłumaczyła się.

— To nie moja wina! To one to zrobiły, niech mi pan wierzy, przysięgam na wszystko, że to ona.

— Czy pan ma jakiego osobistego nieprzyjaciela, pytał agent. Czy nie podejrzewa pan, że mógł to ktoś zrobić umyślnie.

— Nie, nie! Co za myśl! Nikogo, nikomu nic złego nie zrobiłem, mówił Mitre, a z oczu spływały wielkie łzy.

— Uważam więc, że zaszła tu tylko prosta pomyłka. Oba wózki były podobne i tamta mamka wzięła dziecko pana, pozostawiając swoje.

— Jaki? zawołał pan Mitre zdziwiony.

Do pokoju wtoczono wózek, w środku którego na białym pościu leżał mały ładny chłopiec.

— Z powodu tego chłopca mam jeszcze do powiedzenia kilka słów — odezwał się agent. Czy przyjmuje pan odpowiedzialność na przeciąg kilku godzin za to dziecko, sądzę bowiem, że w tym czasie odnajdziemy pańską córkę.

Początkowo Mitre doznał uczucia nieprzyjaźni dla tego różowego ciała, które zajmowało miejsce jego córki, po chwili jednak opanowało nim wzruszenie. Kto wie, gdzie jest jego córka, powinien więc uczynić to wszystko, czegoby pragnął, by zrobiono dla jego dziecka.

— Dobrze, odpowiedział... Biedny, mały... Będziemy się nim opiekowali.

— To ładny dzieciak, wtrąciła kucharka, która pomagała Teresie rozebrać dziecko, by zobaczyć, czy niema na sobie medalu chrztu, lub innego znaku z jaką wskazówką; nie jednak nie było.

W tym czasie agent szeptał do ucha panu Mitre.

— Pańska obecność w domu jest teraz konieczna, mamka bowiem jest strasznie podniecona, a w interesie pana i dziecka leży, by nie stało się tutaj nowe jakie nieszczęście.

— Dobrze, lecz niech mnie pan upewni...

— Wszystko możliwe i niemożliwe zostanie spełnione, może pan być spokojny.

I agent kłaniając się wyszedł.

Mitre, targany najrozmaitszymi uczuciami, gniewem, nadzieją, zwątpieniem, wziął na ręce rozplakane dziecko i począł dawać mu mleko z ciepłą wodą, Teresa bowiem pod żadnym pozorem nie chciała się zgodzić na karmienie go własną pierśią. Po nasyceniu się chłopiec rozweselił się i uśmiechał się, wyciągając drobne rączki do rozbolełego ojca, który przypatrywał mu się, jakby doszukiwał się w nim podobieństwa do zaginionej córki.

W chwili tej rozległ się jakiś głos w przedpokoju.

— Proszę pana, depesza, oznajmiła kucharka. Drżącymi rękami rozpieczętował ją; zdawało mu się, że to wiadomość o odnalezieniu córki, po przeczytaniu jednak rzucił ją zmiętą na stół.

Była to tylko wiadomość od pani Joffran, że nie będzie dzisiaj w domu, gdyż musi iść odwiedzić chorą przyjaciółkę.

Po kilku minutach znowu weszła do pokoju kucharka z zakłopotaną miną, jakby obawiała się, że zostanie wyłajana za to ciągłe wchodzenie.

— Przyszedł jakiś pan w pilnym interesie, lecz nie chce dać swej karty.

Nie dodała jednak, że ten anonimowy go wsunął jej do ręki franka za zameldowanie go.

— Wprowadź.

Młody człowiek o niezwykle uładanej minie, czerwonym krawacie i garniturze skrajanej dług ostatniej mody wszedł i skłonił się.

(Ciąg dalszy)

## Car Ferdynand na wsi.

Europa dąsa się na władcę Bułgarii o to, że, nie pytając się o jej zdanie, ani o zdanie suzerena Abdul Hamida, ogłosił się niezawisłym carem bułgarskim, przez co wskrzesił tradycje starobułgarskie, które sięgają XIV wieku i przeszedł do porządku dziennego nad traktatem berlińskim.

otaczać się przepychem, do czego ma obecnie większą sposobność jako car, aniżeli przedtem jako książe, zatem lud bułgarski ma wszelki powód być zadowolonym.

Na naszej rycinie przedstawiona jest chwila, gdy wieśniaczki bułgarskie, przybyłe z gratulacjami, przypuszczane zostają do ucałowania ręki jego carskiej mości, widocznie bardzo zadowolonej

swych wybitnych przedstawicieli, w osobie śp. W. która Lucyana Sulpiciusza Lecota, arcybiskupa Bordeaux a zarazem kardynała prezbytera z tytułem św. Pudencjany. Śmierć nienbłagana przecięła pasmo jego życia — jak zapewne Czytelnicy



Z pogranicza austriacko-czarnogórskiego: Plac broni w Kotorze.

Ponieważ jednak równocześnie Austro-Węgry także uznały ten traktat za świsstek papieru bez wartości, skoro samowolnie anektowały Bośnię i Hercegowinę, przeto z tych dąsów car Ferdynand niewiele sobie robi.

Jego poddanym, a przynajmniej olbrzymiej ich większości, bardzo pochlebia jego energiczne postępowanie, skutkiem którego za jednym zamachem pozbyli się zwierzchnictwa Turcyi, i stali się obywatelami nie jakiegoś tam księstwa, lecz carsiwa. Jeżeli Serbia — rozumują — już tyle lat może być niezawisłym królestwem, to dlaczegoż my, którzy jest więcej, którzy mamy lepsze wojsko, le-

z tego hołdowniczego objawu w czasie swej podróży po kraju.

## Pojednawczy kardynał.

Kolegium kardynałów Kościoła rzymsko-katolickiego straciło w ubiegłym tygodniu jednego ze

Zgon byłego marszałka Czech: Zmarły w ubiegłym tygodniu książe Jerzy Lobkowicz.

kom naszym wiadomo — nagle w miejscowości Chamberg, w drodze powrotnej z Rzymu, dokąd jeździł, by wziąć udział w ostatnich beatyfikacjach.



Pojednawczy kardynał: Ś p. Wiktor Lecot, arcybiskup Bordeaux.

piej uporządkowane finanse i t. d., mamy być gorsi niż Serbowie?

Trzeba dalej wiedzieć, że Bułgarom, którzy są w ogóle biedni, ogromnie imponuje pieniądź, oraz wszystko to, co daje posiadanie monety. Ponieważ zaś car Ferdynand jest kolosalnie bogaty i lubi



Car Ferdynand na wsi: Depntacya kobiet wiejskich, przyjęta na posłuchaniu przez cara Ferdynanda.

Urodzony w roku 1831 poświęcił się, idąc za posłem powołania, stanowi duchownemu a dzięki swym niezwykłym przymiotom osobistym i zdolnościom, szybko postępował w górę po szczeblach hierarchii kościelnej. Wkrótce bowiem po otrzymaniu święceń kapłańskich został profesorem w seminarium w Noyon, następnie proboszczem w Compiègne wreszcie biskupem w Dijon. W roku 1890

względniejszego postępowania rządu, pojednawczy głos jego nie znajdował już takiego posłuchu, jak poprzednio i kurya rzymska poczęła nawet z pewną niechęcią odnosić się do zasad przez niego głoszonych.

W numerze niniejszym umieszczamy portret tego czcigodnego księcia kościoła.

w mieszkaniu pewnej damy, zmarł nagle niedawno temu w Rzymie hr. Mikołaj Murawiew, ambasador rosyjski przy Kwirynale. Okoliczności te, przypominające śmierć prezydenta Faure'a, odgrzebaną teraz *à propos* sprawy Steinheilowej, są przedmio-



Z pogranicza austriacko-czarnogórskiego: Castel Nuovo, twierdza przy wejściu do Bocche di Cattaro.

został arcybiskupem Bordeaux a w trzy lata później otrzymał od Leona XIII kapelusz kardynalski.

Działalność, jaką rozwinął na najwyższych stanowiskach, cechowała skłonność do ustępstw wobec rządu francuskiego i dlatego to uchodził za reprezentującego liberalny kierunek wśród wyższego duchowieństwa Francji. Początkowo działalność jego w sprawie pogodzenia duchowieństwa z formą republikańską, wydawała nader dodatnie rezultaty, atoli z biegiem lat, wobec coraz to bez-

### Nagła śmierć rosyjskiego dyplomaty.

Zwykły śmiertelnik, przenosząc się z tego padółu płaczu do lepszego świata, zostawia pustkę tylko w swym najbliższym otoczeniu, ogół nie zajmuje się tym faktem. Niechaj jednak rozstanie się z życiem ktoś stojący na świeczniku, a do tego w okolicznościach niezwykłych, wtedy niema końca komentarzom do tak pospolitego wypadku, jakim jest śmierć człowieka.

W takich niecodziennych okolicznościach, bo



Nagła śmierć rosyjskiego dyplomaty: Hr. Mikołaj Murawiew, zmarły nagle w Rzymie ambasador rosyjski przy Kwirynale.

tem licznych i niezbyt pochlebnych komentarzy dla nieboszczyka.

Hr. Murawiew pochodził z rodziny, do której zaliczał się ów sławny generał gubernator Wileński, miał lat 56 i uchodził za znakomitego prawnika. W r. 1891 mianowany ministrem spraw



Certyfikatyści lwowscy Cesarzowi-jubilatowi Grupa członków tow. Samopomocy certyfikalistów we Lwowie.

dliwości, umiał zaskarbić sobie nienawiść wszystkich wolnomysłnych współobywateli, jako jeden z najzaciętszych reakcjonistów, chociaż w początkach swej kariery zdradzał zapatrywania bardzo liberalne. Posłem przy Kwirynale był od lat trzech i wielce się przyczynił do zbliżenia włosko-rosyjskiego, skierowanego przeciw trójprzymierz.

## Zgon byłego marszałka Czech.

W dniu 21 grudnia 1908 zmarł w Pradze jeden z najwybitniejszych przedstawicieli czeskiej szlachty fendalnej, były marszałek Czech, ks. Jerzy Lobkovitz. Zmarły cieszył się dla swego patriotyzmu i wielkiej bezstronności ogromnem zaufaniem tak Czechów jak i Niemców, czego dowodem był obchód jego siedmdziesiątej rocznicy urodzin, w którym brały udział wszystkie stany i stronnictwa, prześcigając się w owacych, urządzanych osiwiastemu mężowi stanu.

Ks. Jerzy Lobkovitz urodził się w r. 1835 we Wiedniu. Po ukończeniu studiów wstąpił do służby państwowej, którą jednak niebawem porzucił w charakterze komisarza powiatowego. W r. 1865 wybrano go do sejmiku czeskiego, w październiku zaś 1873 do Rady państwa, której od r. 1881—1883 t. j. aż do powołania go do Izby panów był wiceprezydentem. Bardzo ważne stanowisko zajmował zmarły w walce przeciw centralizmowi, w latach zaś 1871—1873 brał bardzo czynny udział w ubieganiu się o czeskie prawo państwowe. Z powodu oporu Węgrów nie osiągnęli wówczas Czesi tego, czego się spodziewali, politycy węgierscy nie chcieli się zgodzić, aby Czechy postawiono na równi z krajami korony św. Szczepana i aby dualizm

zamieniono na tryalizm. Wówczas ks. Lobkovitz przeszedł do opozycji i zerwał swe stosunki z dwó-

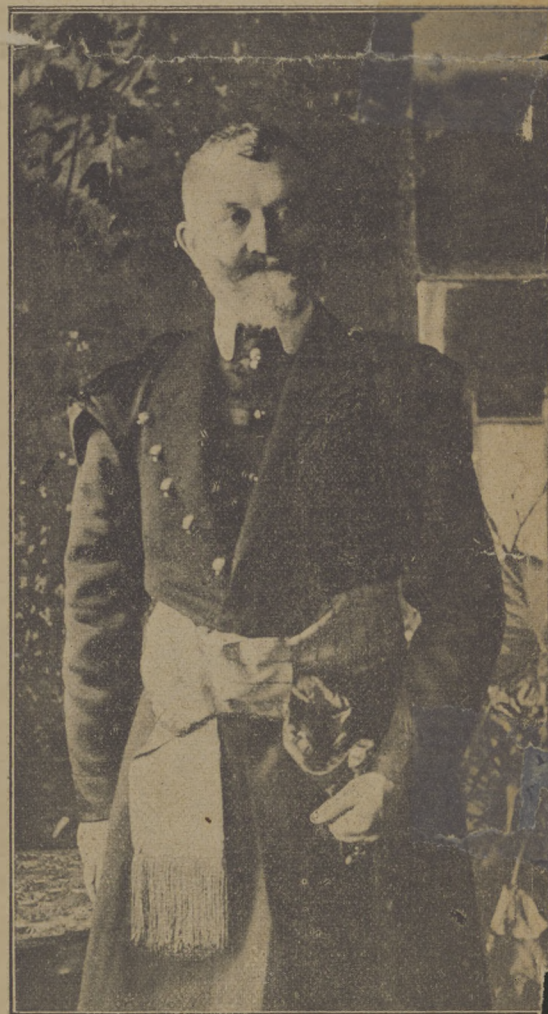
rem wiedeńskim. Jak się wówczas sytuacja rozstrzygła, świadczy okoliczność, że wybór jego na marszałka powiatowego w Melniku nie uzyskał aprobaty cesarskiej. W kilka lat później stanął zmarły marszałek na czele deputacji, która wręczyła rządowi petycję przeciw bezpośrednim wyborom do Rady państwa zreagowaną w tak ostrym tonie, iż dzienniki które ją powtórzyły, uległy konfiskacie. Brał także żywy udział w punktacyjnych ugodowych z r. 1890, które jednak skutkiem



Ruch rewolucyjny w Portugalii: Transport więźniów politycznych, przewożonych do Castel Branco.



Politycy i prosięta: Członkowie serbskiej Skupczyny wyjeżdżają do domu na święta z zakupionymi w Belgradzie prosiętami.



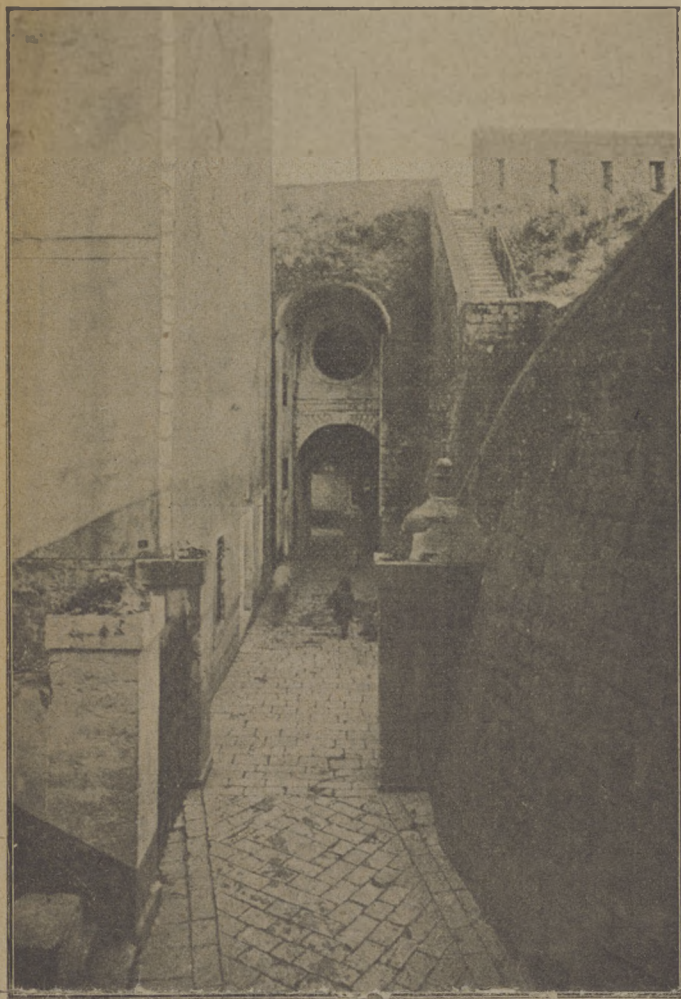
Niezwykły j. bileusz: Prezes Rady powiatowej w Tarnobrzegu, Zbigniew Korczak Horodyński.

oporn Młodoczechów nie zostały uznane. Godność marszałka Czech piastował bez przerwy od r. 1883 do 1908 a w czasie urzędowania dał się poznać jako wytrawny a bezstronny polityk i gorący patriota. Osierocił dziesięcioro dzieci.

W bieżącym numerze podajemy portret zmarłego męża stanu, którego zgon pogrążył w żałobę całe Czechy.

## Certyfikatyści lwowscy Cesarzowi-jubilatowi.

Jako echo minionych uroczystości jubileuszowych z powodu sześćdziesięciolecia rządów cesarza Franciszka Józefa, zamieszczamy w dzisiejszym numerze grupę członków towarzystwa Samopomocy certyfikatyistów wojskowych we Lwowie; towarzystwo to wydelegowało grono swych członków do Wiednia, by wręczyli monarsze-jubilatowi album pamiątkowe, artystycznie wykonane staraniem i kosztem towarzystwa. Album to zawiera kilka fo-



Z pogranicza austriacko-czarnogórskiego: Wejście do cytadeli w Kotorze.

tografii grup członków towarzystwa, dalej podpisy członków honorowych, zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz adres hołdowniczy.

Cesarz przyjął łaskawie podarunek lwowskich certyfikatyistów i przyrzekł na uroczystość poświęcenia ich sztandaru wydelegować zastępcę swego w charakterze ojca chrzestnego.

## Z pogranicza austriacko-czarnogórskiego.

Oczy całej Europy zwrócone są na pogranicze południowe monarchii austriacko-węgierskiej, skąd łatwo może powstać groźny pożar, który zlokalizować byłoby bardzo trudno. Mnożą się wprawdzie oznaki, że wszyscy zainteresowani sprawami bałkańskimi pragnęliby pokojowego ich rozwikłania, jednakże nikt rozsądny nie będzie twierdził, że pokój nie jest dotąd poważnie zagrożony. Co więcej, nawet stan pogotowia wojennego, w jakim *de facto* znajdują się Austro-Węgry na pograniczu z Serbią, Turcją i Czarnogórą, powoduje pewne zdenerwowanie w całym państwie. A gdy do tego dodamy bojkot towarów austriackich, zaczynający się dotkliwie odbijać na przemyśle niektórych prowincji Cislitawii, to będziemy mieli przed sobą wcale niewesoły obraz, którym zamyka się rok 1908.

W takim stanie rzeczy nie jest wcale dziwnem, że każdy szczegół, odnoszący się do tych okolic, gdzie mogą rozegrać się tak doniosłe wypadki, budzi powszechny interes. W niniejszym tedy numerze podajemy kilka rycin, które mają związek z tamtymi stronami.

I tak, jedna z nich przedstawia Piazza d'armi (plac broni) w Kotorze, zwanym po włosku Cattaro. Jestto miasto leżące na samem południu Dalmacji i tuż na pograniczu Czarnogóry, a nad słynną na cały świat ze swej piękności zatoką Bocche di Cattaro. Punkt to bardzo ważny, twierdza i port wojenny. Na innej oglądamy Castel nuovo, miasteczko ufortyfikowane, zamykające wejście do zatoki od strony zachodniej.

Kotor jest miastem bardzo starożytnem, które podobnie jak wszystkie inne miasta dalmatyńskie przeszło z biegiem czasu pod panowanie Wenecji i dlatego jego zabytki budownictwa noszą wspólny tym miastom charakter. Jedną z dalszych rycin przedstawia bramę średniowieczną, prowadzącą do cytadeli kotorskiej.

Wreszcie zamieszczamy podobiznę generała Dworzaka, komendanta twierdzy kotorskiej, któremu ewentualnie może przypaść bardzo odpowiedzialne zadanie, bronięcia tego ważnego punktu.

uroczystości, która w całym kraju znalazła donośny oddźwięk. Uroczystością tą były srebrne gody, obchodzone przez pierwszego w powiecie dygnitarza Zbigniewa Horodyńskiego, ze Zbydniowa, który na stanowisku prezesa Rady powiatowej stał się dzięki swej długiej wybitnej obywatelskiej działalności dla wszystkich synonimem bezinteresownej a wydatnej pracy dla dobra publicznego, nieskazitelnej prawości charakteru, ujmującej słodyczy w obejściu i gorącej miłości Ojczyzny.

Nie dziw więc, że w uroczystości tej wzięli udział liczni uczestnicy, zarówno przedstawiciele władz, miejscowe duchowieństwo, cała prawie inteligencja miejscowa a nadto liczny zastęp wójtów z całego powiatu, których obecność jest chyba naj-



Z pogranicza austriacko-czarnogórskiego: Generalmajor Dworzak, komendant twierdzy Kotoru.

lepszym dowodem iż jubilat działalnością swą zdobył sobie serca włościaństwa, które widzi w nim szczerego przyjaciela i doradcę.

Staropolskim zwyczajem rozpoczął się obchód nabożeństwem solennem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, celebrowanem przez sędziwego księdza dziekana Rudnickiego z Wielowsi, poczem wszyscy uczestnicy udali się do pięknie przybranej sali Rady miejskiej, gdzie przedstawiciele wszystkich stanów składali w gorących słowach hołd zasługom czcigodnego jubilata. W przemówieniach wszystkich

czy wiceprezesa Rady powiatowej lub przedstawiciela duchowieństwa, czy to starosty p. Rydla albo posła na sejm Zdzisława hr. Tarnowskiego a wreszcie w przemówieniach innych mówców jak reprezentantów w gmin Tarnobrzega i Rozwadowa i t. d. brzmiała ta sama nuta serdecznej wdzięczności i hołdu zasługom Jubilata, którego ćwierćwiekowa działalność podniosła powiat w każdej dziedzinie. Najgłębsze zaś wrażenie na wszystkich uczestnikach tej rzadkiej w kraju naszym uroczystości, zarówno jak i na samym jubilationie, wywrzeć miała ta chwila, w której zasługi jego uczciła deputacja wójtów gmin z powiatu Tarnobrzegskiego, którzy przyszli uczcić go nie tylko jako swego marszałka, ale i współtowarzysza, bo jubilat jest także wójtem rady gminnej w swym majątku.

## Niezwykły jubileusz.

Powiat tarnobrzegski, położony w najdalej na północ wysuniętej części naszego kraju, w widłach Sanu i Wisły, święcił niedawno temu niezwykłą



Wójt p. Zbigniew Horodyński (X) w pośrodku.

# Zbrodnicza miłość.

Z pamiętnika angielskiego detektywa.

10

(Dokończenie)

Teraz okazało się także, jak bardzo przydał mi się prywatny detektyw. Miałem pomagać mu w odkrywaniu winy Patryka i zmusić go, by ratował się ucieczką. W tym celu udzielał mi informacji, z którymi tał się przed policją; list upuścił umyślnie na schodach, wizyta zaś miała służyć tylko za pozór. Powrót Augusta do mnie, domagającego się listu, bójka o niego, była to tylko z nie-rykłym talentem odegrana komedia, by uchronić go od najniebezpieczniejszych podejrzeń. Przypomniałem sobie obecnie, że podczas tej walki August począł gwałtownie słabnąć; był to także tylko wybieg, gdyż człowiek tak zbudowany, jak on, mógł sobie łatwo poradzić radą ze mną. Przypuszczałem, że ja wcześniej odkryję zbrodnię niż policja i zmuszę Patryka do wyjazdu, zanim zostanie aresztowany. Tymczasem stało się inaczej, gdyż policja szła za moimi pięty, tak, iż ja jej ułatwiłem całe zadanie, a ona tylko korzystała z mej pracy. Spostrzegłem jednak podczas swego błęd i teraz ja wyprowadzę w pole policję. August, przewidując wszystko dobrze, nie postanowił się nad tym wypadkiem, gdy zostanie on oskarżony.

Co robić? Czy obwinić wprost Augusta? Lecz gdzież mam dowody? Etykieta bagażowa znaleziona w jego kieszeni i grafologiczne wywody! Nie było to dostateczne, a tymczasem Patryk został aresztowany pod zarzutem ciężkiej zbrodni; przezwadaczony sam o swej winie. Sprawa więc brała inny obrót.

Przed domem Augusta postawiłem agenta, by go śledził, sam zaś pierwszym pociągami odjechałem do Londynu. Od wyjazdu z Douvres nie spałem ani jednej nocy i czułem się bardzo zmęczony,

## XXVIII.

Po przybyciu do Londynu udałem się do siebie w nadziei, że może spotkam tam Augusta. Nie dowiedziałem się, choć go nie zastałem, tak myśl ta była mało prawdopodobną. Pojechałem do dyrekcji policji, gdzie dzięki posiadanym znajomościom dowiedziałem się, kto prowadzi to śledztwo. Zastanawiałem wszystkich przejętych tą sprawą i ucieszonych aresztowaniem Patryka. Detektyw Bunsby, który lokował tego, stał się bohaterem dnia.

— O tak, mówił mi, sprawa jest czysta jak woda źródłana. Gdy wszedłem na dobry ślad, już ani razu nie zawahałem się. Szkoda tylko, że ta stara dama nie mogła mówić wcześniej, bo córka jej nic nie wiedziała. Jak tylko odkryłem, że w grze jest jakiś siostrzeniec, wszystko stało się jasnym, zatrzymałem go też w sam czas, gdy chciał nam uciec.

— A czy jest pan pewny, że to właśnie sprawca morderstwa?

— Pewny? chyba że jestem pewny? Zresztą sam przyznał się.

— Istotnie? zawołałem mimowoli, Szkoda! niech go Bóg ma w opiece.

Bunsby spoglądał na mnie zdziwiony i oburzone, gdy kilka obecnych tam osób zgrupowało się ciekawości koło nas.

— Francji — rzekłem — przywiązuję do przyznania się, jestem jednak pewny, że panie poprostu wydarto z niego. Mniejsza z tem zresztą! Niech pan zwróci jednak uwagę na to, że ja z polecenia rodziny zajmowałem się tą sprawą i jeżeli mówię, że prawdopodobnie nie mordercę pan schwytał, to mam ku temu pewne powody. Na wszelki przypadek zatrzymajcie i jego brata, a nie będziecie tego wcale żałowali.

Słowa te spotkały się z ogólnym śmiechem. Detektywi urzędowi nie bardzo lubią, gdy im prywatni zwracają uwagę. Nie mają do nich zaufania i uważają ich za mniejszej wartości, sobie zaś tylko przyznają prawo rozporządzania się, kierowania i wyrokowania o najbardziej zagmatwanych sprawach.

— Dowodzi to jeszcze raz — rzekł z pewnością siebie Bunsby — jakich błędów dopuszczacie się wy, prywatni, mieszkając się do naszych spraw. Słyszę, że pan wspomina tutaj o wieloimnym pastorze Harveyu. A więc dobrze! mogę pana zapewnić, że po zbadaniu gruntownym tej sprawy, śledziłem bacznie i samego pastora, choć niema przeciw niemu ani śladu podejrzenia. Stwierdziłem z wszelką pewnością, że jest to kapłan poważany

w całym anglikańskim kościele i że we własnym łóżku spędził całą noc zbrodni. Widzi więc pan błędność swych wniosków.

Bunsby włożył z zarozumiałością ręce do kieszeni i spojrzał na mnie tryumfująco.

— Czy jest pan tego zupełnie pewny? — zapytałem.

— Najzupełniej. Naprawdę stara się pan zwrócić nam głowę; tym razem sprawa jest zupełnie jasna i prosta. Patryk Harvey popełnił zbrodnię i Patryk Harvey będzie wisiał.

Nie miałem tutaj już nic do czynienia. Wiedziałem, że starania me pozostaną na razie daremnymi. Zmęczony i zniechęcony powróciłem do siebie.

## XXIX.

Idąc do domu, nie przestawałem powtarzać sobie, że wszelkie me wysiłki będą bezowocne, że nic tutaj nie poradzę. Jeżeli policja myli się, na niej spocznie odpowiedzialność za ten błąd, nie będzie to zresztą pierwszy człowiek niewinnie powieszony. A jednak czyż można do tego dopuścić, by niewinny za winnego cierpiał, a tamten korzyść odbierał z jego śmierci.

Otworzyłem drzwi do mieszkania i... znalazłem się wprost Augusta.

Stał pomiędzy dwoma oknami, w długim czarnym tużurku, z rękami skrzyżowanymi na szerokiej piersi, oddzielony odemnie stołem.

Był to istotnie piękny mężczyzna, o zdrowym silnym wyglądzie, niebieskie tylko oczy jego wydały mi się jakimiś gorączkowymi.

— Co się stało? — zapytałem, — gdy wreszcie wyszedłem ze zdumienia. — W jakim celu pan tutaj przyszedł? Czego pan sobie życzy ode mnie?

— Chcę z panem pomówić — rzekł August głosem smutnym — zadać jedno pytanie. Czy Patryk w istocie został aresztowany?

— Przecież pan czytał — odpowiedziałem ostry. — Czy po to tylko pan przyszedł?

— Przyszedłem w ważniejszym jeszcze celu — odezwał się August tonem groźnym i podejrzany.

— Nie czytałem dzienników porannych, nie miałem odwagi. Czy ma je pan?

— Nie, lecz Patryk jest aresztowany. Przyznał się i w przeciągu tygodnia lub dwóch zostanie powieszony. Pan zaś, morderca i bratobójca, co tutaj ma do czynienia? Wróć pan do siebie i pojmij za żonę kobietę, która kocha pańskiego brata.

Mówiąc to zbliżałem się do dzwonka, jedyne-go, jaki był w tym pokoju. August spostrzegł mój ruch i stanął właśnie w miejscu, do którego podchodziłem.

— Chce pan pewnie aresztować mnie — rzekł wzgardliwie. — O nie, mój przyjacielu, jeżeli nie zechcę, to tego nie uczynisz.

W głosie jego brzmiało coś tak strasznego, że zbliżłem się, spojrzałem mu w oczy.

— Mów pan — rzekłem.

— Czy pan sądzi, że rzeczywiście Patryk zostanie skazany?

— Tak, przyznał się.

— A czy policja uważa winę jego za dowiedzioną?

— Uważa go za winnego, lecz ja wiem, żeś ty łajdaku winien.

— A dlaczego chce mnie pan aresztować, kiedy nie ma pan dowodów przeciw mnie.

— Przekonamy się — rzekłem ze złością — czy prawda nie wyjdzie na wierzch.

Nie skończyłem jeszcze swego zdania, gdy August rzucił się na mnie. Zaciskając mi usta swą szeroką dłoń, przewrócił mnie jednym ruchem na podłogę, ręce związał mi szybko jedwabną chustką, nogi skrepił serwetą zdjętą ze stołu, tak iż stałem się zupełnie bezwładny. Przypomniałem mi się w tej chwili nasza walka w Paryżu, która — jak się teraz okazało, była najzwyczajniejszą komedią.

Po związaniu mnie wyciągnął z kieszeni mały błyszczący rewolwer. Nie mogłem ukryć swego wzruszenia na widok broni w ręku takiego zbrodniarza.

— Niech pan się nie obawia — rzekł smutnie August. — Nie zabiję pana, jeżeli sam pan nie zmusi mnie do tego.

Nie odpowiedziałem nic, zdecydowany jednak byłem ponieść raczej śmierć, niż popełnić niesprawiedliwość względem jego nieszczęśliwego brata. Mimo to żał mi było tego człowieka o pięknej twarzy, skrzywionej obecnie jakimś okrutnym cierpieniem.

— A teraz niech pan mnie słucha — mówił August — i zważa na każde moje słowo. Nic nie przeszkadza mi do opuszczenia tego kraju na zawsze; pieniądze ciotki mam w kieszeni. Czy będzie mnie pan ściagał?

Uczyniłem znak na potwierdzenie.

— Mogę, jeżeli zechcę, ścisnąć pana za gardło i zabezpieczyć się raz na zawsze. Czy nie tak?

Zrobiłem znowu ruch potwierdzający.

— Mogę również zdjąć te więzy i uwolnić pana, dając w ten sposób możność do oskarżenia siebie. Czy sądzi pan, że uwierzą?

Nie poruszyłem się.

— Czy sądzi pan, że dadzą wiarę pańskiemu opowiadaniu? — powtórzył ze złością, trącając mnie nogą.

Wbrew woli poruszyłem głowę. Nie, nikt mi nie uwierzy.

— Nikt, prawda? — rzekł August. — Bardzo dobrze. Jednak pan ma rację, a policja fałszywie sądzi. Czy słyszy pan? Nie Patryk jest winny, lecz ja. A jeżeli teraz pana uwolnię, jaki użytek zrobi pan z mego przyznania się? Doniesie pan do policji? Śmiać się tam będą z pana i z pańskiej historii o rowerze, a gdy powiem im, że pan zwaryował, odpowiedzą, że dawno już to spostrzegali.

Coś desperackiego było w zimnej krwi tego człowieka. Chciałem wyswobodzić się z więzów — spojrzał tylko na mnie i roześmiał się dość szyderczo.

— Jeszcze chwilkę musi pan pozostać spokojny, proszę słuchać dalej. Tak, ma pan słusność, policja jest głupia. Ja zabiłem ciotkę. Zamordowałem ją nie dla pieniędzy, lecz z miłości. Czy wierzy pan?

— Już od kilku tygodni ciągnęła się sprawa o pannę Simpkinson. Kochałem ją, wielbiłem ślad jej stóp, a widziałem, że Patryk nie jest jej godny. Czułem, że byłbym lepszym mężem, niż brat i czuję to jeszcze. Ciotka doprowadzała mnie do rozpacz swymi kaprysami i groźbami zmiany swego rozporządzenia. Wiedziałem, że w ostatnim testamentie zrobiła mnie swym spadkobiercą, żałowała jednak tego i z jakiejś przyczyny postanowiła potem, by Patryk ożenił się z panną Simpkinson. W niedzielę popołudniu powiedziała mi, że nazajutrz jedzie do Londynu, by zmienić testament i podzielić majątek między nas dwóch. Mówiła, że zanim pani Simpkinson uda się do Paryża, powiadomi ją o tem. Czułem, że postanowienie to było stanowczym. Jeżeliby pojechała do Londynu do swego adwokata, utraciłbym na zawsze Edytę Simpkinson, a kochałem ją do szaleństwa. Nie mogłem żyć bez niej i zniechęciłem brata, bom wiedział, że posiada jej wzajemność. Wiedziałem, że panna Simpkinson przyjęła mnie tylko dla tego, by zrobić przyjemność matce i na złość Patrykowi za jego wybryki, o których ja umyślnie powiadamiałem. Przyznać mogę teraz, że przesadzałem w opowiadaniu. Czułem ciągle, że jeżeli dopuszczę, by ciotka spełniła swój zamiar, stracę stanowczo pannę Simpkinson, a myśl ta doprowadzała mnie do rozpacz.

— Widziałem się z Patrykiem o siódmej godzinie przed nabożeństwem. Przyszedł prosić mnie o pożyczkę. Zauważyłem, że był podпиты. Wyjmując chustkę z kieszeni wyrzucił na dywan swój klucz. Podniosłem go i schowałem. Klucz ten sprawił wszystko, gdybym go nie miał, nie przyszłaby mi myśl iść jeszcze do ciotki. Klucz schowałem, by nie zginął, bez żadnej ukrytej myśli, a jednak klucz ten zgubił mnie.

— Gdy wyszedłem z kościoła o pół do dziesiątej, pobiegłem do siebie. Podczas nabożeństwa zdawało mi się, że klucz ten pali mnie. Chciałem widzieć się jeszcze z ciotką przed jej wyjazdem, by odwieść ją od tego kroku. Wszedłem do siebie przez tylną drzwi i wsiadłem na rower; gdy byłem studentem, uchodziłem za znakomitego cyklistę, potem jednak nigdy już nie jeździłem.

— Ciotka kładła się zawsze spać zaraz po dziesiątej. Czułem dostać się do niej jak najprędzej i dlatego użyłem roweru. Czy słucha mnie pan?

Dotknął mnie lekko nogą, na co odpowiedziałem mu znakiem głowy.

— Przysięgam, że nie miałem żadnych złych zamiarów. Byłem tylko zrozpaczony, zakochany do szaleństwa. Dostałem się do domu. Wszędzie było ciemno. Drzwi otworzyłem kluczem Patryka. Wiedziałem, że z jednej strony domu znajduje się tylko stara gospodyni, z drugiej zaś moja ciotka. Światło było zgaszzone w sal... pokoju brata zamknięte, do ciotki po-

pchnąłem je i w świetle świecy stojącej na stole ujrzałem ciotkę, jak leży na ziemi przy drzwiach, prowadzących do Patryka. Upadła na wznak z głową opartą na boku kanapy. Domyślałem się, że Patryk musiał ją silnie odepchnąć i zamknąć głośno drzwi, wskutek czego nie słyszał upadku.

Zbliżyłem się do ciotki. Oddychała nierówno z przerwami, zaczynała jednak powracać już do siebie. Spoglądając na nią, jawiła mi się możliwość zabójstwa. Pod drzwiami usłyszałem, że Patryk śpi mocno. Widziałem, że ma chloroform na stole. Wszedłem do niego na palcach i ujrzałem, że leży w ubraniu w poprzek łóżka. Pamięta pan, jak mówił, iż obudził się rano w ubraniu. Zabrałem buteleczkę i zadusiłem ciotkę przykładając jej do nosa jej własną chustkę. Zajęło to kilka minut czasu. Potem Edyta stała się już moją, na zawsze moją, o ile tylko Patryk zostanie uznany za winnego. Tak go ukarałem za to, iż chciał mi odebrać ukochaną.

— Okoliczności sprzyjały mi. Wyniosłem z pokoju Patryka jego kufer, wyjąłem szybko książki, układając je w szafie ciotki, która stała próżna. Potem ułożyłem w kufrze zwłoki. Zdawało mi się... zdawało mi się z wszelką pewnością, że była już martwą — przy słowach tych August zadrżał. — Zamknąłem i obwiązałem sznurem, jak zwykle Patryk robił, klucz zaś wzięłem z sobą; na drugi dzień udałem, że znalazłem go w pokoju ciotki. Klucz zaś od drzwi włożyłem Patrykowi do kieszeni.

— Pogniotłem posłanie na łóżku i wypilem szklanek mleka, stojąc na stole. Chciałem w ten sposób oszukać policyę i wzbudzić podejrzenie, że zbrodnia została dokonana dopiero rano, moje alibi stawało się przeto jeszcze pewniejszym. Wszedłem ostrożnie z domu, szybko powróciłem do siebie przez tylne drzwi, wstawiłem na swoje miejsce rower, a potem obszedłem dokoła dom, by wejść frontowymi drzwiami i zwrócić uwagę właścicielki, że niema jeszcze pół do jedenastej. Zabezpieczyłem się nawet na wypadek, gdybym musiał dowodzić, że nie wychodziłem przez całą noc.

Nic nowego nie wynależ mi ten zbrodniarz.

— Na drugi dzień rano odprowadziłem Patryka do Londynu. Po spełnieniu zabójstwa byłem zupełnie spokojny, czemu sam się dziwiłem. Jedyne moje zadanie pozostało wtedy zwrócenie wszelkich podejrzeń na Patryka. Zająłem się jego bagażem; wysyłając na dworcę w Londynie rzeczy, nazaczyłem kufer literami P. H., naśladując pismo brata, które doskonale znałem.

Słuchałem tego opowiadania skrepowany, związany, nie mogąc poruszyć się.

— Jednocześnie — mówił dalej August — oder-



Po związaniu mnie, wyciągnął z kieszeni mały błyszczący rewolwer.

wałem etykietę słabo nalepioną w Southend, aby wypisane litery lepiej się odznaczały. Nie mogłem przewidzieć, że kufry te zostaną zamienione, a litery zaklejone.

Nie wiedział August, że człowiek, którego skrepował, mógł mu wykazać jego pomyłkę w tym względzie.

— Teraz przechodzę do zakończenia tej sprawy. Kufer mego brata i panny Simpkinson zostały na dworcu zamienione i wskutek tego narzeczona moja była wmieszana w tę zbrodnię. Czego ja bym nie dał, by uwolnić ją od tej przykrości. Brat mój miał towarzyszyć paniom tylko do Douvres. Zrządzenie losu, które zawsze bywa pomocne

policy, sprawiło, że kufer ze zwłokami ciotki nadano do Paryża, jako bagaż panny Simpkinson podczas gdy powinien być wysłany do Douvres, dowieść tam winy brata lub choćby tylko zwrócić na niego podejrzenie.

— Jeżeli kombinacje moje powiodły się na ogół, muszę przyznać, że co do tego tak ważnego punktu pomyliłem się zupełnie. Co ja miałem wtedy począć? W najodpowiedniejszej chwili znalazł się pan, na którym oparłem wszystkie swe nadzieje; pan jednak dalej zaszedł, niż przypuszczałem. Wszystko to zbyt późno teraz. Przysięgam, że spodziewałem się uchronić od kary Patryka, wszystkie me usiłowania zmierzały do tego celu. Bóg tylko wie, jak bardzo tego chciałem. Zdawało mi się, że przy pańskiej pomocy zmuszę go do ucieczki. Gdyby udało się to, zabezpieczyłbym mu los. Uwięzienie jego zmieniło wszystko; nie mogłem dopuścić, by go skazano, w każdym jednak razie Edyta jest dla mnie straconą. Otrzymałem od niej wczoraj list, w którym pisze, że nigdy nie miała wielkiego uczucia dla mnie, że zawsze kochała Patryka i kocha go teraz jeszcze więcej, gdy jest nieśczęśliwy, że pozostanie mu wierna, bez względu na to, czy jest niewinnym, czy nie.

— Spowiedź moja skończona, może pan zrobić z niej wszelki użytek, zwłaszcza dla uwolnienia Patryka. Niech pan powie Edycie, że zawsze ją kochałem, że kocham ją jeszcze...

Z wielkim wysiłkiem wydobył z siebie te ostatnie słowa, potem opierając rewolwer o prawą skroń pociągnął za cyngiel i padł martwy na mnie, przygniatając mnie całym ciężarem swego wielkiego ciała. Naprawdę starałem się wołać o pomoc, wydobyć się z pod niego. Trup też ciepły jeszcze, przygniół mi pierś, ubezwładnił więcej, niż więzy; wkrótce ze zmęczenia straciłem czucie.

Prawda wyszła więc na wierzch, ku niezadowoleniu policyi, która musiała się przyznać do popełnionych błędów. Sprawę zakończono pospiesznie i cicho, nie nadając jej rozgłosu. Panna Simpkinson poślubiła Patryka i wyjechała z nim do Australii. Ten straszny cios, jaki ich obojga dotknął, tak wpłynął na niego, iż zaprzestał zupełnie używać trunków i z gwałtownika stał się najspokojniejszym człowiekiem.

Wkrótce opuściłem to prywatne biuro i przeszedłem do służby rządowej, nigdy już jednak nie zdarzyła mi się sprawa, która wywarłaby na mnie tak silny wpływ, jak ta, zanotowana w rejestrach policyi pod nazwą „Zbrodniczej miłości“.

K O N I E C.

## Politycy i prosięta.

„Co kraj, to obyczaj“ — mówi przysłowie. — I rzeczywiście, gdy zastanowimy się nadtem, jak rozmaite zwyczaje panują u rozmaitych narodów, to przychodzimy do przekonania, że właściwie niema normy na to co uchodzi, a co nie uchodzi. Pomyślny sobie np., że posłowie naszej Rady państwa, wyjeżdżając do domu na ferye świąteczne przed Bożym Narodzeniem, zabieraliby ze sobą do wagonów kolejowych żywe prosięta. Byłoby to coś niesłychanego, nieprawda?

Tymczasem, członkowie serbskiej Skupczyny — jak otem można się przekonać z naszej ryciny — mają ten zwyczaj. W Serbii bowiem pieczone prosię stanowi konieczną potrawę podczas świąt Bożego Narodzenia. Ponieważ zaś wielki jarmark na te smakowite zwierzątka odbywa się niedaleko gmachu Skupczyny, przeto posłowie, szczególnie pochodzący ze stanu włościańskiego, co wskazują ich kostiumy, korzystają ze sposobności i nabawiwszy je, zabierają ze sobą.

Służba kolejowa jest w Serbii niezawodnie daleko względniejszą, niż u nas, skoro pozwala podróżnym na zabieranie ze sobą, do przedziałów takiego żywego bagażu. Reszta zaś podróżujących widocznie tego przyzwyczajona, bo niesłychać, aby ktokolwiek z tego po-

## Po wyborach do parlamentu tureckiego.

Otwarty w dniu 14 grudnia br. parlament turecki oczekuje olbrzymia praca, jak to łatwo poznać można z artykułów dzienników, które od czasu przywrócenia konstytucji w ogromnej liczbie pojawiły się nad Bosforem. Najważniejszą i najbardziej roztrząsaną kwestyą jest wybór systemu. Zwolennicy decentralizacji, w rządzie których stoi książę krwi Sebaheddin, powołują się na przykład Anglii. Obawiają się oni, że władza centralna nie będzie zdolna do zaspokojenia potrzeb tyłu i tak różnorodnych ludności zamieszkujących przestrzeń dzierżaw padyszacha. Centraliści biorą znow za podstawę istniejący dziś faktycznie stan rzeczy w Turcyi. Między tymi dwoma sprzecznymi poglądami istnieje jeszcze trzeci, pośredni. Obmyślił go Achmed Riza Bej. Radzi on jednemu państwu zabezpieczyć przez utworzenie silnego rządu centralnego, a równocześnie zorganizować władze prowincjonalne z autonomią w dość szerokim zakresie.

Wybory do parlamentu ukończono dopiero w przededniu otwarcia. Parlament jest już zupełnie skompletowany. Liczy on 250 członków, w tem 40 chrześcijan a ponad 100 Młodo Turków, którzy są wobec tego w nowym parlamencie najsilniejszą frakcją liberalno-autonomiczną, ponad 50 posłów. Po ukończeniu wyborów w Konstantynopolu zjednoczyły

się wszystkie stronnictwa w uroczystym posiedzeniu, które osiągnął długość około trzech kilometrów.

Jedną z ilustracji naszych przedstawia wyjazd w podwórze Lyceum w wyjeździe wyborczej (rodzaj wielkiego kłosa) z przewiezieniem jej w uroczystym poczekadle. Obok widzimy kapłana tureckiego, greckiego i ormiańskiego, jako reprezentantów trzech w Konstantynopolu przeważających wyznań. Na drugiej widzimy sułtana Abdul Hamida, przyjmującego w jednej ze sal swego pałacu przedstawicieli komitetu bałkańskiego, wprowadzonych przez mistrza ceremonii Galiba-baszę. W ten sposób manifestuje sułtan swe konstytucyjne usposobienie.

Dalej znow oglądamy wyjazd sułtana z Ildizkiosku na otwarcie parlamentu, którego wnętrze przedstawia rycina następna. Usposobienie ludności po dokonanych szczęśliwie wyborach ilustrują dwie inne ryciny. Uderzającą jest szczególnie ta, na której widać oficerów i żołnierzy, biorących udział w manifestacji. Ostatnia wreszcie — to portret Rizy Beja, jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa młodo tureckiego, który został mianowany przez sułtana prezydentem parlamentu.

Będzie on miał przed sobą niełatwe zadanie, bo kierowanie obradami ciała prawodawczego które złożone jest z ludzi, poraz pierwszy wstępujących na arenę parlamentarną.

## Niespokojna republika.

Wśród południowo amerykańskich republik, znanych zresztą z ciągłych zaburzeń i rewolucyj, jedno z pierwszych miejsc na tym punkcie zajmuje Wenezuela. Na innym miejscu podajemy podobiznę jej dotychczasowego prezydenta Castro, który bawi obecnie w Europie, a który, zdaje się — uległ losowi swych poprzedników, tj. został zrzucony z urzędu przez rewolucję, jaką wywołał wiceprezydent Gomez, skorzystawszy z jego wyjazdu.

Republiki Ameryki południowej sprawiają od dawna wiele kłopotu Europie, bo mają zwyczaj zaciągania pożyczek, od których nie chcą po jakimś czasie płacić procentów. Stąd powstają nieustanne konflikty, jak i ten, który teraz ma Holandya z Wenezuela.

Wenezuela jest to kraj bogato uposażony od natury, prawie półtora raza taki, co Austro-Węgry, lecz liczący zaledwie 3 miliony mieszkańców. Ludności białej jest tam bardzo niewiele i ta przeważnie składa się z przybyszów, resztę zaś stanowią mieszkańcy, pochodzący od ludzi białych, dawnych niewolników murzynów i tubylców Indian. Oprócz tego do dziś dnia żyje w granicach Wenezueli prawie 400 000 Indian, z których około 70 000 w stanie dzikim. Inni należą już do nędzy cywilizowanych.

Cywilizacja ich jednak jest bardzo powierzchowna, gdyż przy wrodzonym wstręcie do pracy pragnęliby używać życia, lecz bez najmniejszego ze swej strony wysiłku. Stąd też cały handel we-



Niespokojna republika: Włoska napót cywilizowanych Indian wenezuelskich.



Niespokojna republika: Kobiety indyjskie w Wenezueli, czeszące się nawzajem bez pomocy grzebienia.

jomych, który w ubiegłym roku zwiedził Kaukaz i dłuższy czas zatrzymał się w Baku. Z początkiem stycznia każdego roku widzi się na ulicach miasta ciekawe, a grozą przejmujące widowisko, zwane *Szachse-Bachse*, urządzone na pamiątkę zabitego przez wrogów trzeciego kalifa Ali-go Hasseina. Ulicami przeciąga procesja, której uczestnicy mają na sobie spadające po kostki faldziste czarne szaty. Grzbiet i barki pozostają obnażone. W rękach dzierżą szable i łańcuchy, którymi się nawzajem kaleczą w takt bębna, głochem echem rozlegającego się wśród sfanatyzowanego tłumu. Niezliczona czerń mahometan, doprowadzona do szaleń widokiem krwi, wznosi bezustannie okrzyki: Ali! Hassein! Ali! Hassein! Prawowierni muzułmanie ranią sobie twarz i ramiona, kaleczą ręce, ale tylko powierzchownie. Szaty ich ociekają krwią, która na ulicach tworzy szerokie kałuże, a wielu z nich, omdlałych skutkiem wpływu krwi, pada bez przytomności na ziemię. Często też się zdarza, że skutkiem podniecenia fanatycznego w czasie tego obrzędu, miejscowa ludność mahometańska, t. j. Tatarzy i Persowie, dopuszczają się wybryków wobec ludności chrześcijańskiej, która najmniejszego powodu do tego nie daje, okazując wobec obrzędu mahometańskiego prostą tylko ciekawość.

Ilustrację, przedstawiającą uczestników tej smutnej uroczystości ludowej, wykonaną według nadesłanej nam łaskawie fotografii, umieszczamy w niniejszym numerze, sądząc, iż zainteresuje ona szerokie koła naszych Czytelników.



Katas...

## Ciekawy obyczaj.

Wyczaje i obyczaje ludów wschodnich są dla nas jeszcze bardzo mało znane i stanowią dla każdego chociażby tylko przeciętnie inteligentnego człowieka, źródło nadzwyczaj zajmujących studyów. Te, stojące nieraz na bardzo wysokim stopniu rozwoju kulturalnego, zachowały rozmaite zwyczaje, które przypominają swą grozą praktyki dawno minione, to też jeśli się zdarzy Europejczykowi natrafić na nie w czasie swej wędrówki na wschód, nie zaniedbuje zwykle sposobności, aby opisać i podzielić z cywilizowaną Europą swymi wrażeniami.

Ciekawy obrzęd opisuje jeden z naszych zna-



(Nowy Rok i mój rozwój. — Losy Wilusia i moje. — Jak pojmujemy swe obowiązki. — Czego się mamy uczyć od Prusaków. — Barbara i mróz. — Karnawałowe refleksje. — Zamiłowanie do sztuki. — Drobiazgi).

Tak więc szczęśliwie doczekaliśmy się Nowego Roku 1909, który był dla nas łaskawszym od poprzednika, ten bowiem dał się nam porządnie we znaki! Po okresie świetnym, w którym królowały strucle, baby (ale te z rodzinami, nie żywe) oraz nektar z gron węgierskich wyciśnięty, przy którym zapomnieliśmy o wszystkim, co nas trapi, nadszedł smutniejszy okres olejku rycynowego i również węgierskich płynów z etykietą Hunyadi Janos i Rakoczy *Bitterwasser*. — Dzięki wzmiance w ostatniej zeszłorocznej kronice o naszych sufrażystkach, otrzymałem od krakowskich starych kawalerów tyle pism dziękczynnych i zaproszeń na święta, że gdybym nawet chodził piechotą, a nie jeździł tramwajem, nie byłbym w przeciągu trzech dni obszedł wszystkich zapraszających! Ten wyraz uznania bardzo przyjemnie pogłaskał moją dumę osobistą i osłodził mi zgryzoty, jakie z onej kroniki dla mnie wynikły! Moja czcigodna polowica, która przypominała sobie swe młode lata, a jest temu lat czterdzieci z okładem, gdy to i ona była zwolenniczką ruchu emancypacyjnego wśród płci nadobnej, urządziła mi taką piekielną awanturę, że mi się poważało wystąpić przeciw emancypacji, iż zatarg Wenezueli z Holandją jest niczem w porównaniu! Oświadczyła mi ni mniej ni więcej, tylko iż z takim jak ja potworem ani myśli dłużej żyć pod jednym dachem i kazała się starać o rozwód! Przyznam się, iż była to woda na mój młyn, gdyż ja już od lat dziesięciu przemysłowałem nad tem, jakby się to pozbyć tak kosztownego mebla, a ani razu nie mogłem znaleźć zaczepki. Skorzystałem więc z nadarzonej sposobności i co sił popędziłem do swego adwokata, który też wniósł zaraz skargę separacyjną o rozdział od stołu, łoża i małżeńskiej trzepaczki! Żal się jej potem zrobiło nierozważnego kroku, lecz nie pomogły ani prośby ani groźby, postanowiłem pokazać, że jestem mężczyzną, który ma silną a nieprzymuszoną wolę! Obrząbiła się ostatecznie czcigodna moja polowica, spakowała swoje manatki w pudło od nowomodnego damskiego kapelusza i opuściła ognisko domowe, w które przez lat tyle tak zgodnie dmuchaliśmy. Dzięki nowej modzie zmieścił się w tem pudle i fortepian i garnitur mebli salonowych i różne klejnoty... moja pani wyruszyła w podróż z wystawionemi przezemnie świadectwami, iż przez cały przeciąg pożycia małżeńskiego była żoną wierną, pilną i pracowitą — o wymowie jej ani słowem nie wspominałem!

Tak tedy rok 1909 zaczynam pod dobrą dla mnie wróżbą wprawdzie osamotniony jak Austria w koncercie mocarstw europejskich, ale zato swobodny i lekki jak ptaszek, przy 250 funtach żywej wagi mej doczesnej powłoki. Z tem większą energią i bezstronnością będę już mógł omawiać obecnie wszelkie sprawy, dotyczące kwestyi kobiecej, bez obawy pociągnięcia do odpowiedzialności przed trybunał domowy, który jest czemś w rodzaju sądów doraźnych, nawet powiem gorszym, gdyż karę wymierza często przed ogłoszeniem wyroku. Ten los mój garbaty przypomina mi zeszłoroczne tarapaty cesarza Wilusia, tylko w tem różnica, że on tak stary rok skończył, jak ja nowy zaczynam. Cios ten był dla niego, jak się zdaje, bardzo dotkliwy, gdyż od tej chwili nie odezwał się ani razu, nie liczę bowiem mów popełnianych do gramofonów lub w obrębie czterech ścian bez aplaudujących słuchaczy. Pocięsząc się jednak może władca Niemiec, że nie wyginęli jeszcze wszyscy jego zwolennicy i wielbicieli, jak to mieliśmy w krakowskiej resursie urzędniczej dowód na tym panu radcy, który przeprowadził reasumcję uchwały wydziału, aby nie prenumerować pism wrogo występujących przeciw Polakom w guście *Simplissimusa*. Barania nasza uległość, o której się Niemcy wyrażają z wielkiem uznaniem, zyskała jedną więcej ilustrację! Niech sobie Szwaby z nas kpią, niech nas mieszają z błotem, my jesteśmy wyżsi ponad podobną małostkowość i jeszcze za to

placimy im porządnie! Tak samo rzecz się ma i z bojkotem pruskich towarów. Opowiadał mi jeden ze znajomych urzędników pocztowych, który jeździ ambulansem między Lwowem a Krakowem, że jeszcze nigdy nie szło tyle przekazów pocztowych do Prus za różne towary, co przed obecnymi świętami. Im bardziej Niemcy na nas psioczą, tem chętniej my staramy się okazać narodem rycerskim, który sobie nic z tego nie robi, owszem popiera przemysł, byle tylko nie ojczysty! Nigdy dobitniej nie sprawdzała się pierwsza część wiersza: *Pa-wiem narodów byłaś i papuga*, jak obecnie. Niech się dzieje co chce, my pokażemy, że będziemy robić, co nam się podoba, a nie to co dobre, zacne i uczciwe! Nic też dziwnego, że nawoływania patryotycznie usposobionych jednostek i stowarzyszeń pozostają bez skutku, boć przecież „wolno w Polsce jak kto chce!“ To nas zgubiło i ciągle nam dalej szkodzi! Stowarzyszenia o bardzo pięknych zasadach powstają u nas jak grzyby po deszczu, aby zaspokoić ambicji poszczególnych jednostek, które chciałyby tanim kosztem chadzać w aureoli wielkości, ale dążenia do ogólnego dobra trudno się u nich dopatrzeć. Zamiast jednością silni dążyć do wytkniętego celu, podstawiamy sobie wzajemnie nogę i cieszymy, gdy polityczny przeciwnik potknie się i przewróci, ale oczy nasze zaślepione są błyskiem egoizmu, zapoznajemy własne powinności, niepomni, że w ten sposób pracujemy tylko na korzyść naszego wroga, który śmieje się z naszej małoduszności i iście małomiasteczkowego sposobu myślenia. Takim wrogiem jest dla nas Prusak, to też nic dziwnego, że w dniu Młodzianków, którzy legli pod toporem siepaczy Herodowych, nasuwają się nam na myśl nasze biedne dzieci, którym w Poznańskim nie o wiele lepiej! I takiego wroga jeszcze staramy się popierać, zamiast zwalczać go na każdym kroku. Pocięszajmy się jednak nadzieją, że w rozpoczynającym się roku przejrzymy może i znajdziemy wreszcie drogę, którą nam obrać należy, aby nie pójść na zagładę.

Perfidya niemiecka nigdy w jaśniejszym nie wystąpiła świetle, jak ostatnio w sprawie austriacko-tureckiej. Nie trzeba być wcale głębokim politykiem, aby spostrzedz, że cały bojkot towarów austriackich podsycany jest głównie przez Niemcy, któreby chciały odebrać Austrii ten rynek zbytu, a co im się niestety udaje wobec niewyrobień politycznego naszych dyplomatów. Jak zresztą wygląda wierny sojusznik, w którego fabrykach wyrabia się armaty, mające być użytymi przeciw sprzymierzeńcom! Ale gdzie idzie o interes tam afekt w kąt! Niechże nam to posłuży za przykład! Uczmy się od wrogów, jak postępować, aby przecie raz wybrnąć z tego błędnego koła, w jakim się znaleźliśmy.

Zwodnicze są jednak nadzieje ludzkie. Najlepszym tego dowodem św. Barbara, która nas należycie wykiwała. Znałe powszechnie przysłowie: jeśli Barbara po lodzie, to Boże Narodzenie po wodzie — tego roku mimo mej przepowiedni wcale się nie sprawdziło. Mróz zaczyna coraz bardziej dokuczać, nic też dziwnego, że ostygły wobec tego wojenne zapęły, ba nie ostygły, nawet zamarzyły, gdyż termometr już trzeci dzień coraz to niżej opada, nie mając wcale względu na nas biednych śmiertelników, którzy pomni onego przysłowia, ponieśliśmy przed świętami futra do zastawu, a przed pierwszym nie mamy ich za co wykupić. Cieszą się jedynie wszelakiego rodzaju sportowcy, dla których ślizgawka lub narty przedstawiają piękne pole do popisu, reszta z niecierpliwością wygląda podniesienia się rtęci w termometrze. Swoją drogą mróz wpłynął dodatnio na rozpoczynający się karnawał, im bowiem zimniej na ulicy, tem większa ochota do zabawy i rozgrzania się. A zabawom karnawałowym oddajemy się z wszelką gorliwością, gdyż potrafiłszy już wmówić w siebie, że w ten sposób przyczyniamy się do szlachetnych celów. Że to jest fałszywe rozumowanie, postaram się udowodnić. Pan X urzędnik, choćby i ósmej rangi wybiera się na bal, dajmy na to na opuszczone sieroty, którego gospodynią jest żona jego przełożonego. Ważny powód, aby iść. Pani X-owa podziela zdanie męża, ale bez nowej jedwabnej sukni nie ruszy się ani krokiem. Biedny mąż łamie głowę skąd wziąć pieniędzy, bo to kwartał się zaczął więc zwiększone wydatki, ostatecznie zmuszony okolicznościami, idzie do kochanego Arona i na 80% wypożycza jakąś sumkę, której lwia część idzie na jedwabną suknię (a ta powinna być jeśli nie z Paryża, to przynajmniej z Wiednia) a dziesięć koron na wstęp. Pytam więc uprzejmie, na czyj dochód był ten bal? Mnie się zdaje, że głównie na dochód pocziwego Aronka, a potem

fabrykanta wiedeńskiego, bo sieroty zyskały tylko 10 koron. Ale my jesteśmy dobroczynni, jeśli nie głową, to choć nogami chcemy pracować na korzyść bliźnich. A jaka potem przyjemność, gdy w terminie zjawi się Aronek i poprosi o zwrot pożyczonych pieniędzy? W kieszeni ani grosza, Aronek jest nieniągany! Jest wprawdzie z tego korzyść, bo wyrabia się stosunki. Poznaje się człowiek mimo woli z adwokatem, sędzią, egzekutorem i za jeden wieczór wątpliwej zabawy ma kilka miesięcy rozmaitości, choć niezbyt przyjemnych, ale zato utwierdzających go w przekonaniu, że jest pojmującym swe obowiązki obywatelem, gdyż tańczył w karnawale na głodne sieroty.

I tak, gdzie ruszyć, o co zaczepić, wszędzie jakbyś kij w mrowisko wsadził, rozlażą się zarzuty, które niestety musimy sobie zrobić, a ani rusz znaleźć na nie jakieś usprawiedliwienie. Staramy się sami sobie wytłumaczyć je sofizmami, n. p. Y tak robi, dla czegoż i ja nie mam tak postąpić, ale ciekawy jestem, gdyby Y. skoczył dziś do Wisły, czybyśmy poszli w jego ślady?

Jak na początek roku, to za dużo w tej kronice smutnych refleksji, gotów mnie kto posadzić, że po odjeździe połowicy taka mnie żalność ogarnęła, że miast atramentu, używam żółci do pisania. Tak jednak nie jest! Niech sobie tam moja staruszka szuka szczęścia gdzieś po świecie, skoro go u mnie przez lat trzydzieści nie znalazła, ja tam może jeszcze poradzę sobie samotny na świecie, zwłaszcza, że mam nadzieję, iż od Nowego Roku wszystko się zmieni na lepsze!...

A że się zaczyna zmieniać w tym kierunku, to najlepszy dowód, iż zamiłowanie do sztuki zaczyna ogarniać coraz to szersze warstwy społeczeństwa, jak to mieliśmy świeżo przykład na o-wym wielbicielu sztuki, który w muzeum Czapskich ukradł dwa obrazy. Kradziono już u nas różne rzeczy, obrazów dotąd jeszcze nie; znak to, że się cywilizujemy, biorąc przykład z zagranicy, gdzie podobne kradzieże są na porządku dziennym. Golizna nasza także wzorowana jest na zagranicy, gdyż, jak dowiedzieliśmy się z pism codziennych, nawet król Piotr czuje wielki brak pieniędzy, tak, że odmawia wierzytelności swym i swego syna Jerzego płacenia zobowiązań, a także musiał cofnąć apanaż, jakie pobierał z serbskiej kasy państwowej jego brat Arsen. Jeśli więc koronować wy mają pustki w kieszeni to tembardziej się to musi udziałem zwyczajnych śmiertelników, ale przynajmniej osładza nam ową gorzką rzeczywistość, która w każdym roku powtarza się z nieubłaganą systematycznością, i w coraz to potężniejszych rozmiarach. Jeden tylko nieczuły jest na to, a tym jest mój najdroższy dostawca waluty koronowej, który gdy m dziś przeczytał artykuł o finansach króla serbskiego, pokłwał głową, podrapał się za ucho, splunął i rzekł: Ny! a co mnie to potrzebuje obchodzić? Ja jemu nie potrzebuję tylko panu, więc niech pan odda! Ja udało mi się go ulagodzić obietnicą, że jeśli gram parę koni, które obiecuje Redakcja za rozwiązanie szarady konkursowej, to będę go zawoził w sobotę na spacer z całą jego rodziną. Nie potapał się, że w sobotę żaden prawdziwy Izrael nie śmie podróżować, chyba okretem lub balonem, albo też wiedział o tem, ale cieszył się nadzieją, że prędzej czy później moja para dzielnych koni znajdzie się w jego kieszeni lub stać się jego własnością.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powiedzieć się z Szan. Czytelnikami wiadomością, że nie na gwałt uczę się po węgiersku i jem paprykowaną słoninę, sądzę bowiem, że przyznawanych ciągle Węgrom koncesji na użytek, język madziarski będzie wkrótce obowiązował i w Galicyi, jako najbliższem sąsiedztwie naszych bratanków nie tyle od szabli, ile od szkl



Otwartą została **pierwszorzędną KAWIARNIA J. BISIA** w Krakowie, przy ulicy Dunajewskiej 1. I. parter.

## Skon popularnej postaci we Lwowie.

Z nielicznych już szeregów powstańców naszych ubył znowu jedna postać i to bardzo we Lwowie popularna i bardzo oryginalna, śp. Michał Ostrowski, niegdyś kupiec, a ostatnio dyetaryusz lwowskiego magistratu. Kolej jego życia były

Opierając się na swej uzurpatorskiej władzy, mianował też z pomiędzy grona licznych znajomych „szambelanów“, nadając im dyplomy z własnoręcznym podpisem: „Michał I, król z Bajek“. Szambelanów tych z biegiem lat powstał cały legion, a rekrutowali się oni z wszystkich prawie warstw, od urzędników rozmaitych kategorii poczynając,

się ogólną sympatją, a zgon jego wywołał szczere współczucie i żal.

## Pod znakiem Fortuny.

Sympatya i uznanie, jakie zdobyły sobie *Nowości Ilustrowane* wszędzie, gdzie rozbrzmiewa polska mowa, zataczają coraz to większe koło —



Ciekawy obyczaj: Obrzęd »Szachse Bachse« na ulicach Baku.



Zgon popularnej postaci we Lwowie: Ś. p. Michał Ostrowski, »Król z Bajek«.

wielce rozmaite i zmienne, a choć ostatnie lata pędził w ubóstwie, humoru nie tracił i zawsze był pełen wesołości.

Ś. p. Ostrowski znany był powszechnie we Lwowie pod imieniem „Króla z Bajek“, który to tytuł sam sobie nadał i którego wszędzie używał.

a na woźnych kończąc. Bo tytuł ten bardzo łatwo można było zdobyć.

Zresztą był śp. Ostrowski człowiekiem spokojnym i zacnym, charakter otwarty i czysty. Lubił niezmiennie opowiadać o dawnych, dobrych czasach, które żywo tkwiły w jego pamięci. Cieszył

wzrastająca z roku na rok liczba ich prenumeratorów świadczy o tem wymownie. Dziś już liczymy na dziesiątki tysięcy czytelników naszego piśma, węzeł zaś łączący z nimi *Nowości Ilustrowane* zacieśnia się coraz to silniej.

Pochlebiamy sobie — może nie bez racji



że jest to w znacznej mierze zasługą naszych współpracowników, którzy skrzętną a usilną pracą starają się przygotować co tydzień dla Czytelnika numer pełen ciekawych, artystycznie wykonanych ilustracji, oraz artykułów treści interesującej lub zabawnej i pouczającej, a zawsze będącej wiernym odbiciem bieżących i najbardziej aktualnych wypadków.

Redakcja *Nowości Ilustrowanych*, ceniąc sobie wysoko miły stosunek, który ją łączy z Czytelnikami, ponosi też znaczne ze swej strony ofiary

dnie zachowają we wdzięcznej pamięci podobiznę tego cichego pracownika. Nie baczmy on na znużoną niesłychanie i wymagającą wielkiej dokładności pracę przystępując do niej codziennie z tą samą ochotą i energią, a to dla umożliwienia im wzięcia udziału w losowaniu.

Oby uśmiech szczęścia, jakim ich obdarzy bogini Fortuna przy rozlosowaniu nagród, był jednym z pierwszych, ale nie ostatnich w bieżącym roku!

wagonów i zaczęła się staczać wstecz po bardzo pochyłym torze ku wzmiankowanemu tunelowi. — Właśnie w tej chwili na połowie jego długości znajdował się w ruchu pociąg osobowy. Nastąpiło straszne zderzenie. Z wozów utworzyła się bezkształtna masa, która stanęła w płomieniach. Zginęło na miejscu 15 osób, a 20 odniosło ciężkie rany. Dopiero po 36 godzinach zdołano oczyścić tunel z resztek rozbitych i spalonych wozów, poczem przywrócono ruch normalny na tej linii kolejowej. Zabici i ranni byli przeważnie robotnikami ziemnymi, zajętymi przy pracy na dworcu w Brive.

Pociąg ratunkowy przybył wprawdzie dość



Niespokojna republika: Dzicy Indianie wenezuelscy ze szczepu Cumanagotos.

przez ogłaszanie co pewien czas szarad konkursowych z nagrodami, rozdzielanymi przez losowanie. Jakie zajęcie budzi w Czytelnikach naszego pisma podobna szarada, mamy dowód na obok umieszczonej ilustracji. Przedstawia ona przy pracy jednego z jej członków, który ma sobie powierzone utrzymanie ewidencji nadsyłanych rozwiązań szarady konkursowej, ogłoszonej w numerze gwiazdkowym, a który jest nimi formalnie zasypany.

Rozwiązania te, pochodzące od prenumeratorów nadchodzą nie tylko z Krakowa, Lwowa, Galicji, z Poznańskiego, ze Śląska, ale także z Królestwa Polskiego z oddalonych gubernij rosyjskich i t. d.

Ci z wybrańców Fortuny, którym niezadługo przypadną w udziale przesłane nagrody, niezawo-

### Katastrofa w tunelu.

Umysł ludzki wysiła się w tym kierunku, aby zapobiedz wypadkom na kolejach żelaznych, niestety jednak zdarzają się one ciągle, a rok 1908 obfitował w nie więcej, niż lata poprzednie. I znowu mamy do zanotowania wielką katastrofę kolejową, do której odnosi się nasza rycina.

Katastrofa ta wydarzyła się we Francji, na linii kolejowej, prowadzącej z Limoges do Brive, w tunelu Pouch, położonym koło miasta Atlassac. Linia wzmiankowana przechodzi po terenie bardzo górzystym, o silnych spadkach i ma wiele ostrych zakrętów i tuneli.

Skutkiem zepsucia się zczepienia, urwała się część pociągu towarowego, składająca się z 38

prędko na miejsce katastrofy, lecz akcja ratunkowa była bardzo utrudnioną z powodu warunków, w jakich zdarzyło się nieszczęście.



Zbrodniarz czy obłąkany: Bebkowicz, morderca Piotra Kubasza.

(Do artykułu na str. 4).

### Kącik humerystyczny.

Pięć dni.

- Wylicz mi cztery dni w tygodniu, w których niema litery „a“.
- No: wtorek i... i więcej niema.
- Jesteś głupi: dziś, jutro, pojutrze, popojutrze i wtorek.



# MAGAZYN KONFEKCYI I NOWOŚCI DAMSKICH WACŁAW MŁODECKI w KRAKOWIE

Rynek główny L. 4 (parter i I-sze piętro)

Nr. telefonu 807.

Adres telegramów: Młodecki, Kraków.

Specjalny dział  
**Konfekcyi**  
materiałów  
i przyborów żakobnych.

Od konfekcyi i towarów  
niewysortowanych  
i jedwabi, opuszcza do  
24 grudnia

**30%**

**Największa  
Sprzedaż Gwiazdkowa**  
towarów wysortowanych  
po cenach najniższych

Na  
Sprzedaż Gwiazdkową  
przeznaczone zostały  
towary:

Spódnice, bluzki,  
halki, szlafroki,  
pończochy,  
krawatki, żaboty,  
paski, kołnierzyki  
itd. itd.

**Ceny w koronach!**

## WIELKA

**- SZARADA do NAGRODY! -****Nagrody wartości 5 tysięcy koron!****Nagrody wartości 5 tysięcy koron!**

Szanownym Czytelnikom dajemy do dyspozycji trzynaście liter, zapomocą których można utworzyć sto rozmaitych wyrazów. Jeżeli owe oznaczmy liczbami 1 do 13 i liczby te, jak poniżej zestawiać będziemy, to otrzymamy rozmaite wyrazy, których znaczenie podajemy.

**1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13**

Czytane w tym porządku dają one imię i przydomek jednego z królów. Z 13 tych liter dadzą się utworzyć następujące jeszcze wyrazy:

- |                                            |                                               |                                                 |                                                         |                                           |
|--------------------------------------------|-----------------------------------------------|-------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|-------------------------------------------|
| 1) 11 5 9 10 część ciała.                  | 22) 13 12 6 5 miasto w środkowej Rosji        | 41) 3 10 1 11 5 6 instrument muzyczny.          | 63) 5 9 5 7 napój.                                      | 82) 9 10 3 4 6 8 inaczej zaraz, przedko.  |
| 2) 2 9 3 4 5 rodzaj skóry.                 | 23) 3 4 12 9 12 13 ormiańska przyprawa.       | 42) 13 9 8 7 2 miasto na Litwie.                | 64) 13 9 8 3 4 12 generał franc.                        | 83) 13 12 9 1 5 więzienie.                |
| 3) 6 5 3 4 5 odnoga rzeki.                 | 24) 5 9 5 11 mieszkaniec Azji.                | 43) 1 12 6 6 5 duchowny turecki.                | 65) 8 13 9 8 7 dawne wyrażenie, znaczące syn, chłopiec. | 84) 4 12 1 8 9 dobre usposobienie.        |
| 4) 1 10 9 9 4 5 rodzaj żywicy.             | 25) 13 5 9 5 waga opakowania.                 | 44) 13 9 10 11 inaczej sposób.                  | 66) 7 9 5 7 mityczna postać polska.                     | 85) 4 8 1 5 9 rak morski.                 |
| 5) 7 12 9 10 13 10 11 5 prowincja Brazylii | 26) 3 4 2 3 4 8 13 inaczej śmiech.            | 45) 5 1 8 9 bożek miłości.                      | 67) 1 2 9 13 roślina pokojowa.                          | 86) 13 5 11 8 9 miejscowość w Czechach.   |
| 6) 13 9 12 3 4 13 rodzaj biegu.            | 27) 7 8 6 8 część wozu.                       | 46) 9 5 1 5 część obrazu.                       | 68) 13 8 11 8 6 10 inaczej bagaże                       | 87) 8 11 8 7. kolonia francuska w Afryce. |
| 7) 3 4 5 1 powieść Orzeszko wej.           | 28) 11 9 10 7 5 rodzaj wozu.                  | 47) 7 6 10 rodzaj zębów.                        | 69) 7 9 12 7 ptak z rodzaju szeregocin.                 | 88) 7 9 5 13 5 rodzaj ochrony.            |
| 8) 12 6 5 rzeka w Rosji.                   | 29) 3 10 7 8 9 10 5 roślina ze złożonych.     | 48) 1 2 3 4 5 6 imię męskie.                    | 70) 11 5 4 2 5 prowincja Brazylii.                      | 89) 8 9 7 5 robota rolnika.               |
| 9) 1 5 9 5 11 12 13 bocian indyjski.       | 30) 7 8 13 10 rodzaj drapieńców.              | 49) 9 10 11 5 zwierzę kręgowie.                 | 71) 9 10 11 5 3 10 mieszkańcy wybrzeży rzek i morza.    | 90) 13 5 1 5 używane przy regulacji rzek. |
| 10) 13 12 9 zwierzę z rodziny przeżuwaczy. | 31) 1 5 9 11 5 3 4 filozof i poeta niemiecki. | 50) 3 4 5 6 5 2 1 herb polski.                  | 72) 7 9 10 łódź pływająca po rzece.                     | 91) 7 8 9 5 szukaj na drzewie.            |
| 11) 5 9 5 11 2 5 kraj w Azji.              | 32) 13 9 5 7 13 5 13 umowa.                   | 51) 5 9 13 10 7 12 6 rozdział.                  | 73) 1 5 9 7 5 pieniądz.                                 | 92) 11 12 13 10 część ubrania.            |
| 12) 6 8 1 rzeka w Bułgarii.                | 33) 11 12 6 5 13 szabla turecka.              | 52) 11 12 9 5 7 jarzyna lub rośliny a pastewna. | 74) 3 4 5 13 5 rodzaj budynku.                          | 93) 7 9 5 1 mały sklepik.                 |
| 13) 9 8 7 2 terminy sądowe.                | 34) 3 10 7 12 13 5 roślina z baldaszkowatych. | 53) 3 4 8 9 10 inaczej słaby.                   | 75) 11 5 9 5 11 robotnik przy budowie kolei.            | 94) 5 9 5 7 napój.                        |
| 14) 11 5 9 7 5 rodzaj łodzi.               | 35) 11 12 9 10 5 13 mieszkaniec Azji.         | 54) 6 5 11 5 rzeka w Europie.                   | 76) 6 5 13 5 nie znajdziesz tego na całym.              | 95) 13 8 9 pierwiastek.                   |
| 15) 8 9 8 13 pseudonim polskiego poety.    | 36) 4 9 5 11 2 5 tytuł.                       | 55) 13 5 11 5 7 5 przetwor tytoniowy.           | 77) 13 12 1 5 7 inaczej kuna.                           | 96) 7 5 9 1 5 inaczej pożywienie          |
| 16) 13 8 9 5 pismo św. u żydów.            | 37) 9 12 9 10 7 książę ruski.                 | 56) 1 5 9 5 inaczej widziadło.                  | 78) 8 11 rzeka w Azji.                                  | 97) 2 7 5 9 syn Dedala.                   |
| 17) 5 9 13 12 9 imię męskie.               | 38) 7 12 9 5 ptaki z rodu grzebiących.        | 57) 7 9 10 13 10 7 5 inaczej ocena.             | 79) 5 9 5 rodzaj papugi.                                | 98) 13 12 11 5 rodzaj trawy.              |
| 18) 13 9 5 7 13 inaczej gościniec.         | 39) 3 4 12 9 miasto w Szwajcarii              | 58) 2 7 9 5 jaja ryb.                           | 80) 11 12 9 7 5 część ubrania.                          | 99) 11 6 8 13 8 jest zwykle po deszczu.   |
| 19) 1 5 9 13 5 imię żeńskie.               | 40) 1 12 9 5 dopływ Drawy.                    | 59) 13 9 10 7 baran.                            | 81) 7 8 9 10 11 12 13 przydomek litewski.               | 100) 1 12 9 5 13 szwagier Napoleona.      |
| 20) 11 5 13 8 9 10 król polski.            |                                               | 60) 7 8 9 5 11 rodzaj okrętu.                   |                                                         |                                           |
| 21) 3 4 5 9 13 rodzaj psa.                 |                                               | 61) 11 10 9 9 4 wino angielskie.                |                                                         |                                           |
|                                            |                                               | 62) 6 12 13 waga.                               |                                                         |                                           |

Czytelnicy, ubiegający się o powyższe nagrody, muszą się zastosować do następujących warunków:

- 1) Rozwiązanie Szarady powinno być nadesłane w dostatecznie opłaconym liście, z napisem na kopercie u góry: **Rozwiązanie szarady konkursowej**, najpóźniej, do 31 stycznia 1909 r. pod adresem: **Redakcja „Nowości Ilustrowanych“ Kraków, Zaczysze 1. 7.** Listów nieopłaconych lub niedostatecznie — nieprzyjmujemy.
- 2) Rozwiązanie można posłać tylko na niżej umieszczonym kuponie, który należy wyciąć i wszystkie cztery rubryki starannie wypełnić. **Na osobnej kartce opatrzonej nazwiskiem rozwiązującego, należy dołączyć znaczenia podanych stu wyrazów w oznaczonym cyframi porządku.**
- 3) Nadsyłający rozwiązanie musi być prenumeratorem „Nowości Ilustrowanych“ i prenumerować pismo nasze wprost w Centralnej Administracji: **Kraków, Zaczysze 1. 7. — W Król. Polskiem i Ces. Rosyjskiem mogą brać udział w losowaniu tylko ci abonenci, którzy pismo nasze zaprenumerowali wprost w biurze G. Ungera w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, lub Wierzbowa 8.** — Nieprenumeratorem lub ci, którzy pismo nasze gdzieindziej prenumerują jakkolwiek biorą udział w losowaniu, nie mają jednak prawa otrzymania nagrody.
- 4) Jednemu i temu samemu prenumeratorem nie przysługuje prawo przysyłania kilku rozwiązań.

**Za rozwiązanie powyższej szarady przeznaczamy:**

**15 nagród, łącznej wartości 5 tysięcy koron!**

**I. Wspaniały fortepian (lub pianino) zupełnie nowy, jednej z lepszych fabryk, wartości 1000 Koron.**

**II. Parę młodych 6-cioletnich koni powozowych, wartości 800 Koron.**

**III. Maszynę do pisania, jednego z najlepszych systemów, zupełnie nową, wraz ze stolikiem, wartości 600 Koron.**

**IV. Kompletne urządzenie pokoju sypialnego, wartości 500 Koron.**

**V. Bilet II. Klasą pociągami z Krakowa przez Wiedeń, Salzburg, Szwajcaryę do Paryża i z powrotem via Berlin do Krakowa, wartości 400 Koron.**

**VI. Serwis srebrny (zastawa stołowa) we wspaniałej kasce zamykanej, wartości 400 Koron.**

**VII. Nadzwyczaj piękna, grawerowana dubeltówka, wartości 300 Koron.**

**VIII. Złoty męski zegarek o 2 kwerwach, wartości 200 Koron.**

**IX. Los turecki, wartości 180 Koron.**

**X. Rower najlepszej marki, wartości 150 Koron.**

**XI. Wspaniały gramofon z 12 płytami, wartości 100 Koron.**

**XII. Srebrna papierośnica, wartości 80 Koron.**

**XIII. Przybory do pisania na biurko, wartości 50 Koron.**

**XIV. Flobert pokojowy, 30 Koron.**

**XV. Olbrzymia kaseta papieru listowego, wartości 25 Koron.**

Nazwiska Prenumeratorów, którzy w terminie wyżej podanym nadesłali trafne rozwiązanie, zostaną ogłoszone wraz z numerami porządkowymi w numerze 7-ym z dnia 13 lutego b. r. W dniu zaś 21 lutego, w niedzielę, w południe o 12 godzinie odbędzie się w lokalu Redakcji przy ul. Zaczysze 1. 7. losowanie nagród. Losowanie to będzie publiczne, w obecności czytelników naszych, których na losowanie to zapraszamy, nadmienając, iż każdemu z naszych Prenumeratorów przysługuje prawo wstępu, celem kontroli przy losowaniu.

Nr.

„Nowości Ilustrowane“

**Kupon do rozwiązania szarady.**

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

Imię i nazwisko rozwiązującego

Miejsce zamieszkania (dokładny adres):

Ostatnia poczta:

Medal i krzyż złoty na wystawie paryskiej



# Magazyn Henryka Schwarza, Kraków

Telefon 43

ulica Grodzka 13

Telefon 43

poleca w wielkim wyborze **Konfekcję damską**

## Najnowsze fasony Futer. Rękawiczki francuskie. Kapelusze damskie

paryskie modele i ich kopie sporządzone we własnej pracowni.

### NADESŁANE.

fabrykę niniejszą Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności)

**T**ANIO I WIELKI WYBOR KAPELUSZY, BIELIZNY, KRAWATEK, RĘKAWICZEK, PERFUM, MYDEŁ, PRZYBORÓW DO PODRÓŻY — POLECA

**BOLESŁAW WIERZEJSKI**

KRAKÓW, RYNEK GŁ. RÓG UL. FLORYANSKIEJ.

K. Richter Lwów, W. Potocka Kraków, O. Sibermann Kołomyja, W. Czviński Przemyśl, W. Stasiński Lwów, K. Ostaszewski Kraków, S. Kukliński Warsz wa, W. Glodt Płock. K. Stolzmann Warszawa. S. Bliński Lwów, W. Wodziński Rzeszów, J. Bukła Rzeszów, S. Cholewiński Stanisławów. J. Galiński Złoczów, T. Dręgievicz Złoczów, W. Mazarski Kraków, T. Nikiel Kraków; M. Olszański Gródek, W. Dagnan Piwniczne.

Nagrodę przez losowanie otrzymał W. Stasiński Lwów. Prosimy o nadesłanie 35 hal. na koszt przesyłki.

### Szarada.

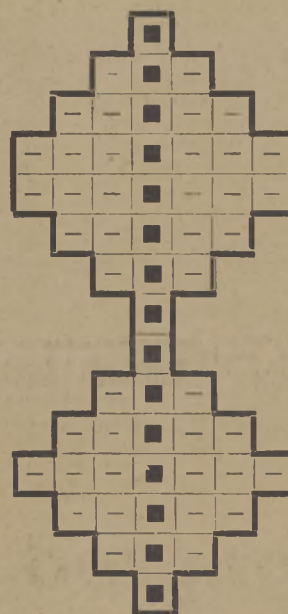
Ułożył M. Kościński, Żarki.

Druga z trzecią zawsze nam smakuje,  
Trzecia z pierwszą, to rosyjska rzeka,  
Alkoholu całość potrzebuje,  
Aby mogła obsłużyć człowieka.

### Logogryf.

Ułożyła W. K. Tarnów.

W miejsce krzyżków i kresek wstawić litery. Środkowe, czytane z góry na dół dadzą imię sławnego angielskiego dramaturga.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Ryba. 3. Przyrząd do łapania. 4. Rzemieślnik. 5. Rzecznicz grecki. 6. Bogini łowów. 7. Miejscowość kąpielowa w Niemczech. 8. Spółgłoska. 9. Spółgłoska. 10. Roślina. 11. Stoica Chin. 12. Imię męskie. 13. Materiał służący do budowy. 14. Oznaka żałoby. 15. Spółgłoska.

### Zagadka.

Ułożył M. Kościński, Żarki.

Był on zepsuciem artyzmu i smaku,  
Po miastach często spotkać go możecie,  
Wspak jest przez szlachtę używany w znaku,  
I przed wiekami był sławny na świecie.

(Dalszy ciąg zagadek na str. 20).

### Odpowiedzi Redakcyi.

Wp. Dr. Szmar, Grzymałów. Rozwiązanie szarady konkursowej musi być nadesłane na załączonym kuponie.

Wp. E. Szeliga Zubawska. Nadesłany utwór nie nadaje się do naszego pisma.

Szan. Czytelnia T. S. L. w Millie. Także i korporacje mogą się ubiegać o nagrodę przy losowaniu zagadek.

Wp. St. Polakiewicz, Łomna. Na razie nie możemy umieścić.

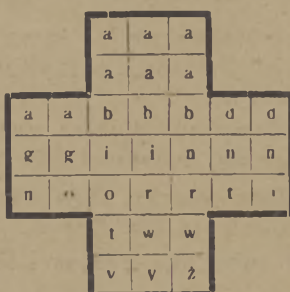
Wp. M. N., Lwów. Zechce się pani zwrócić do którejś większej księgarni.

### Zagadki do nagrody.

#### Krzyż magiczny.

Ułożyła Wanda, K. Tarnów.

Z podanych liter ułożyć trzy wyrazy równobrzmiące w pionowym i poziomym kierunku.



Znaczenie wyrazów: 1. Ptaki. 2. Przyrząd do wychodzenia. 3. Inaczej ściganie.

### Rozwiązanie zagadek z Nru 51.

#### Szarada.

Parasol.

#### Zagadka kryształowa.

Jonasz Lie.

#### Szarada.

Alves.

#### Logogryf.

Siła przed prawem.

#### Szarada.

Żarty.

#### Arytmograf.

Bohdan Zaleski.

#### Kwadrat magiczny.

—2. Granada. 2—3. Ameryka. 4—3. Fontana 1—4. Geograf.  
4—2. Fałbana. 1—3. Grabowa.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: J. Podchalicz Kołomyja, A. Rotter Stanisławów, J. Januszewski Podgórze, J. Roźniatowski Jabłonów, A. Kudła Tupin, A. Bocsoń Bóbrka, K. Satalecki Kraków, Stow. »Zgoda« Jasło, Czyt T. S. L. Millie, A. J. Kiel Jasło, K. Fuchs Czeremchów, St. Polakiewicz Łomna, W. Osowski Warszawa, A. Bliński Tarnopol, O. Górkowa Chyrów,

W interesie własnego zdrowia powinien każdy żądać wszędzie tylko

# TUTEK CYGARETOWYCH

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie.

Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami, które w ostatnich czasach się pojawiły!  
Wzory i Cenniki wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.

fabryczny skład Rękawiczek skórkowych, Bielizny męskiej marką »Iwa«, Parasoli damskich i męskich, Czapki sportowe i do podróży, Portmonetki, Papierośnice i Pugilaresy, wielkim wyborze Mydła i Perfumy krajowe i zagran. — poleca

**Stanisław Komperda** w Krakowie  
Linia A-B, Hotel Drezdeński  
(dawniej handel Z. WIECZORKA).

# EDZISŁAW ZDANOWICZ W KRAKOWIE

ul. Sławkowska 3.

Hotel Saski (Telef. Nr. 516)

**Magazyn galanteryjny**  
Skład Bielizny, Kapeluszy

Cenniki i ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie

**Skład obuwia ameryk.**  
i przyborów do podróży

Cenniki i ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie

Hasłem najnowszej mody damskiej jest przylegająca suknia

**„Directoire“**

Do uzyskania w tej sukni skończenie dobrej figury, niezbędnym jest dobrze leżący

**„GORSET-DIRECTOIRE“**

który jedynie można nabyć u firmy

**HERMANN PIESSEN**  
specjalista gorsetów

**Kraków i Lwów**  
Grodzka I. 4. Jagiellońska 7.

Największy wybór najnowszych modeli paryskich.

C. P. a la Sirene.

**Specjalność!** Opaska „La Nea“  
i gorset „Le Neos“.

Prof. Dra Fr. Glenarda w Paryżu.

**Instytut**  
**Zanderowski**

Doc. Dra R. Gabryszewskiego  
i Dra St. Jasińskiego

we Lwowie  
ulica Romanowicza L. 3  
(plac Akademicki) Telefon 1020

**Lecznica mechaniczna**  
**i ortopedyczna na:**

- 1) choroby serca, zwapnienie żył, rozedma płuc, astma, atonia kiszek, reumatyzm i artretyzm, bezsenność itd.
- 2) garby i skrzywienie kręgosłupa, krzyżce, biodra, kolana i stopy, zeszytywanie stawów itd.



**Lekarz:** Tak, mój Panie, jeżeli Pan chcesz być zupełnie pewnym, to niech Pan kupuje tylko „OLLA“, najnowszą higieniczną gumową specjalność patentu, gdyż „OLLA“ jest według dzisiejszego stanu umiejętności udowodnioną najlepszą z dotychczas istniejących pod względem jakości, urzędu nie badaną, przez lekarzy polecaną, z dwuletnią gwarancją za każdą sztukę.

**Pacjent:** Ależ panie doktorze, gdzie można nabyć „OLLA“?

**Lekarz:** Po stałych cenach K 4.—, 6.—, 8.— i 10.— za tuzin we wszystkich aptekach i lepszych, solidnych drogueryach.

I roszę ale żądać stanowczo, aby Pański dostawca „OLLA“ Panu dostarczył i niech Pan nie pozwoli zachwalać sobie inne, mniejszej wartości naśladownictwa po tej samej cenie jak „OLLA“. Ręczymy za zupełne zadowolenie, gdyż „OLLA“ jest, jak udowodnione, najlepszym środkiem jaki dotychczas istnieje, przez przeszło 2000 lekarzy jako najzupełniej pewny polecany i wśród żołnierzy niemieckiej, francuskiej i angielskiej marynarki i wojska stojącego wpró-  
dzony. (Urzędowo badany). Jeżeli Pański aptekarz albo drogista nie posiada „OLLA“ na składzie, to proszę się zwrócić wprost do centrali

**„OLLA“ Gummi-Manufaktur.** Właśc. patentu: Jacques Balog  
Wien, I/307, Franz-Josef-Kai Nr. 19, Mazzanin

a my wyślemy Panu odwrotnie świeży, pewny towar, ewentualnie opłatnie. Przez pewne właściwe preparowanie otrzymuje „OLLA“ idealną delikatność i trwałość, jakiej ani w przybliżeniu żaden inny fabrykat nie posiada. Cennik, interesujące pouczenie, propagandową reklamę i dowody zamówień wysyłamy gratis.

**Tanie czeskie pierze** 5 Kilo  
świeżo skuba-  
ne 12 K, bia-  
łych, miękkich  
jak puch, sku-  
banych 18 K,  
24 K, śnieżno  
białych, mięk-  
kich jak puch,  
skubanych 30 K, 36 K. Wysyłka  
franko za zaliczką. Wymiana  
i przyjęcie napowrót za zwrotem  
opłaty pocztowej.

**Benedykt Sachs, Lobes 265**  
Poczta Pilzno, Czechy.

**Szadkowski i Kopczyński**  
Lwów, plac Bernardyński 3.  
**Magazyn Broni**  
i Pracownia rzeźnicarska  
Polecamy broń myśliwską  
drutową i kulową — oraz  
wszelkie przybory łowieckie.  
Reperacje uskuteczniamy  
tanie i dokładnie.

Ceny niskie!

**Tablice i Stampilie**  
Zakład LEONA APPLA, Lwów,  
Pasaż Handlowy (wejście od hotelu Imperial).  
Odszczególniony na wielu wystawach!

**Szapira i Neuman**  
Zakład 49—55  
rytowniczy i odlewania tablic metalowych.  
Lwów, ul. Rуска 1.  
wykonuje stampilie kan-  
czukowe, pieczęcie, me-  
talowe, marki pieczęt-  
kowe, tablice i napisy  
metalowe oraz wszelkie  
gawurki na różnych me-  
talach gustownie i tanio

**Szkodliwość nikotyny usunięta!**

**WP. Mr. farm. Beldowski**

w Krakowie  
Z przyjemnością donoszę WPanowi, że od czasu,  
jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygar-  
niczkach szklanych nie doznałem przykrych ob-  
jawów, które mi dokuczały skutkiem palenia  
tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie  
mi za pobraniem pocztowem 1 t. d.

Lwów, 2 maja 1903 Z wysokiem poważaniem  
**Prof. Dr. Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu pre-  
paratu „Salvesol“ świadczą najlepiej  
rozpowszechnione

**Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“**

Oryginalny pakietek  
**WATY „SALVESOL“**  
wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar

1000 tutek ze „Salvesolem“ K 2-80

Pakietek waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papier.

„NORIS“

**Mr. farm. W. BELDOWSKI, Kraków.**

**Praktyczne! Niezbędne!**

**Woda do ust w stanie stałym!**

**„Jahra“ Balnodor tabletki do ust.**

Jedna tabletki rozpuszczona w 1/2 szklance w-  
daje aromatyczną, odświeżającą płukanke do  
1 flak. 50 pastylek K 1-20, pocztą K 1.

„JAHRA“

**BALNODOR KREM**

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania  
cery i skóry. Nie zawiera żadnych tłuszczów,  
nadaje skórze i cerze nadzwyczajną gładkość  
i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wy-  
pryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twa-  
rzy i rąk. Tuba 75 hal.

„JAHRA“

**BALNODOR MYDŁO**

Wolne od szkodliwych składników odznacza się  
delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa ko-  
rzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę,  
nadaje jej białosć i aksamitną gładkość. Sztuka

Do nabycia wszędzie i w składzi fabrycznej

**w aptece Fort. Gralewskiego**  
w Krakowie, ulica Szczępańska 1-a.

Wysyłki na prowincję uskutecznią się odwrotnie!

**JAN JARZYNA**  
jubiler i złotnik  
we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich,  
złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Komu z Szan. Publiczności na rękę in przemyśle krajowego w tej gałęzi zależy, niech spr-  
wad i tuż  
uwidocznioną lalkę, pod nazwą „TOGO“ prawnie zastrzeżoną, z głową blaszaną. Trwałości i prak-  
tyczności wy-  
óżnia się od pociętych lalek.



Wielkość: cm. 30 33 35 37 43 45 48 53 cm.  
Cena: Koron 3-70, 4-40, 5-—, 5-60, 6-40, 8-— 9-40, 11-— Koron.

Wysyłka wraz z opakowaniem za zaliczką odwrotnie  
**Fabryka Lalek, Kraków, Wolska 11a**

**Nowo otwarty Magazyn**

**Franciszek Bałabuszyński \* Kraków**

**10 ulica Szewska 10** poleca:

Bieliznę męską, damską i dziecięcą, Bieliznę stołową, Ręczniki i ścierki, Bieliznę  
na łóżka i kołdry, **Wyprawy ślubne.** Wyroby tryko-  
Płótna i sztytangi. towe, Skarpetki  
i Pończochy. Krawaty, spinki, Chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole

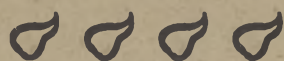
Ceny niskie. Towary doborowe.

Towarów pruskich nie prowadzę!

# JAN HÖFLINGER

we Lwowie

Skład główny: ul. Teatralna 8  
Filia: ul. Kopernika 2



Wyrabia najlepsze Herbatniki  
i Nowość: Białą czekoladę

## Zagadki do nagrody.

### Szarada.

Ułożył Cz. Lipiński.

Kiedy sakwa druga, trzecia,  
Trudno cieleku być z waszecia,  
A już t zeha iść do żyda,  
Kiedy druga, pierwsza bi-eda.  
Druga, gdy bez pierwszej głoski  
Razem z trzecią, nektar boski,  
Mają świeże i rumiane,  
Zwłaszcza, jeśli ukochane.  
Całość wreszcie, to jarzyna  
Nie rwie się ją, ale zrzyna  
A kupuje ją lud mnogi,  
(Dobre robią z niej pierogi).

### Logogryf.

Ułożyła M. S. z Budzanowa.

W miejsce kwadratów i kresek wstawić litery w ten sposób,  
aby początkowe, czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko  
bohaterki polskiej z czasów napadów tatarskich, końcowe czem  
i gdzie się zaślubiła.



Znaczenie wyrazów: 1. Dwie spółgłoski. 2. Część domu. 3. Zmarły meteorolog. 4. Patron rolników. 5. Spójnik. 6. Inaczej wykonanie. 7. Spółgłoska i samogłoska. 8. Przetłócony żydowski. 9. Inaczej jazd. 10. Urzędnik. 11. Dopływ Wisły (w 4 przypadku). 12. Rzeka w Azji. 13. Trunek. 14. Ruślina jadalna. 15. Panujący. 16. Dwie samogłoski.

### Szarada.

Ułożył Z. Gaudnik, Stary Sącz.

Pierwsza i druga bywa mała albo znaczna.  
Trzecia z drugą dojrzała, bywa bardzo smaczna,  
Trzecia z czwartą to imię króla węgierskiego,  
Całość — ozdoba szlachcica polskiego,

### Szarada.

Ułożył Z. Gaudnik, Stary Sącz.

Gdy się zbierze trzecie, czwarte  
A wesołe, to coś warte,  
Wtenczas pierwsze drugie krążył  
Z uczestników k żdy dąży,  
By go sporo miał w udziale,  
Więc się bawi doskonale.  
Całość owoc wszędzie znany  
Głównie w Węgrzech hodowany.

### Szarada.

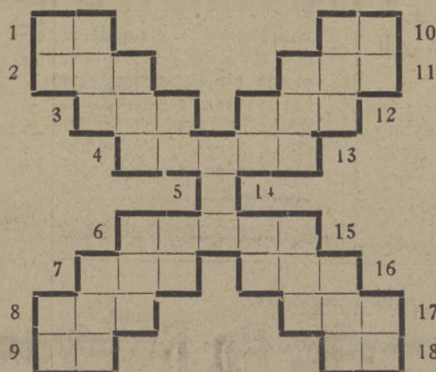
Ułożył Z. Gaudnik Stary Sącz.

Co wspak czytana pierwsza ma znaczyć  
Najlepiej może biblia tłumaczyć,  
Drugich i trzecich świat potrzebuje,  
Głównie się niemi poczta zajmuje.  
Całość się w roku często powtarza,  
A ma znaczenie dla gospodarza,  
Cieszą się także na nie kumeczki,  
Bo się napiją w mieście wódeczki.

### Lamigłówka.

Ułożył Z. Skórski, Lwów,

W kwadraty wstawić litery, aby utworzyły szereg wyrazów  
o podanem niżej znaczeniu. Litery czytane w kierunku ukośnym  
od 1—18 i od 9—10 dadzą znane przysłowie.



Znaczenie wyrazów: 1—10 Wyspa na półkuli wschodniej. 2—11. Powóz. 3—12. Miasteczko w Galicji wschodniej. 4—13. Tłuszcz. 5—14. Spółgłoska. 6—15. Góry w środkowej Europie. 7—16. Część kwiatu. 8—17. Nazwa jednego z palców. 9—18. Używane przy regulacji rzek.

### Szarada.

Ułożył E. Osadziński, Drohowyże.

Pierwszą z wiosną na wodach zwykle oglądamy,  
Druga wstecz, o piciu mękiej tak się wyrażamy.  
Trzecią z czwartą w dni postne na stołach podają,  
Całość nosiły panie, dziś nie używają,

### Zadanie.

Ułożył K. Fuchs, Czeremchów.

Z podanych niżej liter ułożyć polskie przysłowie:  
Góra siwa baranem.

### Szarada.

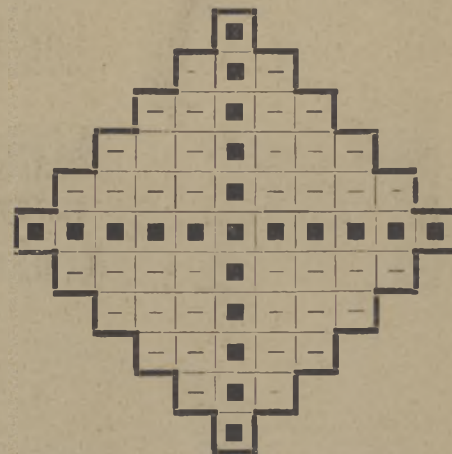
Ułożył St. Statowski, Kraków.

Zwykle na dachu zobaczycie możecie  
To, co oznacza nam pierwsze i trzecie,  
A gdy na konnych wyścigach bywacie,  
Znów drugie z trzeciem na oku wciąż macie,  
Długo i bardzo długo czekać znów musicie,  
Nim treść tej szarady na niebie ujrzycie!

### Zagadka kryształowa.

Ułożył J. Zirler z Rohatyna.

Kwadraty, zastąpione literami, dadzą w pionowym i poziomym kierunku nazwisko najslawniejszego obecnie powieściopisarza polskiego.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Ryba rzeczna. 3. Ryba mor-ka. 4. Miejsce kąpielowe w Galicji. 5. Stolica Szwecji. 6. ? 7. Miasteczko w okolicy Lwowa. 8. Rzemieślnik. 9. Rzeka w Bośni. 10. Wykrzyknik. 11. Spółgłoska.

### Szarada.

Ułożył S. Kalinowski, Kęty.

Pierwszą z drugą spotkasz często,  
Zimą się unosi gęst.  
Trzecią, przeczytaną wspak  
Jeśli trafisz, szczęścia znak!  
Wszystko razem lepiej nosić,  
Niż drugiego o to prosić!

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznaczona Redakcja do rozdawania A. Krechowickiego: »Płat lux!« Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły.



## GRANICA

Stacya kolei W.-W. Ruble, austriackie korony, franki, marki itp. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów Specjalny Kantor wymiany wszelkich monet WŁADYSŁAWA HERTZA na stacyi »GRANICA«, Pociągi tak przychodzące jak i odchodzące zatrzymują się przeszło godzinę. Kantor znajduje się w wesołym dworcu naprzeciw kas biletowych stacyi »GRANICA«.

Zmiana lokalu!

## ANTONI GODEK · LWÓW

:: ulica Kopernika L. 12 (sklep) Gmach Marmurowy ::

Były długoletni kierownik Związku katol. krawców w Krakowie i we Lwowie i firmy Prix w Wiedniu, Ebensteina w Karlsbadzie oraz absolwent Akademii wiedeńskich przykrawaczy

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z d. 10 grudnia b. r. przeniósł swój pierwszorzędnny

## Magazyn i pracownię sukien męskich

z placu Halickiego do nowo urządzonego lokalu ul. Kopernika 12 (sklep) Gmach Marmurowy

Krój  
angielski.

Materyały oryg. angielskie i francuskie w kolosalnym wyborze.

Wykończenie  
artystyczne.

Lwów, ulica Kopernika L. 12 (sklep) Gmach Marmurowy

## Bazar krajowy

w Krakowie, Rynek gł. 20 (róg ulicy Brackiej)

poleca wyroby krajowe po cenach  
fabrycznych w wielkim wyborze:

Płótno na bieliznę i pościel, stołowiżna,  
ręczniki, chustki do nosa, drelichy i ściertki

a w szczególności ogólnie za najlepsze uznane

## Płótno Wilamowickie

### Pieniądzy jak siana

zrobić mogą panowie i panie  
w każdej miejscowości przez  
lekkie poboczne zatrudnienie.  
Zapytania kartką korespondencyjną pod »Nr. 69« wysłać  
ekspedycyja ogłoszeń Edward Braun, Wień 1. Rotenturmstr. 9

### Homeopata

#### Dr A. Dornfest

kierownik szpitala  
homeopatycznego  
w Białym kamieniu  
pod Złoczowem, or  
dynuje codziennie:  
Lwów, Sykstuska  
L. 14. od 3—6 po-  
poł Leczy wszelkie  
choroby zastarzałe  
tylko metodą ho-  
meopatyczną. Wy-  
daje własne leki!

## Lalki

Zabawki, Konie na biegunach,

Gry towarzyskie

poleca w wielkim  
wyborze

## C. Szczurkowski 2

w Krakowie, ulica Grodzka L.